Nr. 23. Lwów. — Niedziela dnia 27 stycznia. Rok 1889

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 3 po 3 Kr. Jana Zł.
Jutro: Karola Wielk.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 41
Zachód „ „ 4 „ 43

Długość dnia g. 9 m. 2
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia nam piszą pod datą 23 b. m. „Przywrócenie książęcej godności biskupom krakowskim dało znowu sposobność tutejszym nieprzejednanym do nienawistnej napaści na Polaków w ogóle. Nie jest to wprawdzie niespodzianką, bo powtarza się zawsze, ilekroć Polacy nieco oddechu zaczerpnąć zdołają. Jest to jednak w każdym razie nowy dowód, gdzie są nasi najzaciętsi nieprzyjaciele i co są warte zachcianki głoszone czasem nawet przez tego lub owego posła o porozumieniu się Polaków z niemieckimi liberałami. Ładni sprzymierzeńcy i ładne byłyby dla nas widoki! Wszak do Bielska pojechał teraz sam Plener, żeby głosić centralizm i szczepową hegemonję germańską.

Spory, procesa i t. p. których widownią jest cesarstwo niemieckie, wzbudzają tu wielki niesmak i dają pochop do snucia wniosków, że równowaga pierwszego męża Niemiec zdaje się być w pewnej mierze zachwianą.

Z bieżącej polityki zagranicznej oprócz spraw afrykańskich jedynie tylko Serbja i Bułgarja uwagę publiczną zajmują Z Bułgarji dochodzą wiadomości, że zajścia z duchowieństwem istotnie na lud bardzo niekorzystnie oddziałały i spotęgowały nienawiść do katolicyzmu. Umieją bowiem agitatorzy rozgłaszać, że książę z poduszczenia oczywista (!) Austrji gwałtem na unją chce Bułgarów nawrócić i dlatego prawosławny kościół prześladuje. Rozszerzają też, że Stambułów tylko dla tego zgadza się na to prześladowanie, gdyż przyszedł do przekonania, że książę nigdy uznania mocarstw nie uzyska, że zatem ustąpić będzie musiał. Nic więc na tem Stambułowowi nie zależy, że się książę robi niepopularnym. Utrzymują dalej, że Stambułow przekonał się, że tylko prawosławny książę zdoła się utrzymać na tronie. Zdaje mi się, że po ostatniej purыfikacji gabinetu, (lubo ministrowie, którzy ustąpili, są poufałymi doradzcami księcia), po zajściach ze sztabem głównym i z synodem, a po przyjeździe księżnej matki, przyjdzie pod wielu względami do rozstrzygnięcia. Tak głoszą jakoby przedmiotowi patrjoci bułgarscy, którzy zapewniają, że nie chcą być rosyjskiemi, ale muszą być prawosławnymi.

Spokojniej idą rzeczy w Serbji; wszystkie stronnictwa uznały, że teraźniejszy gabinet powinien pozostać u steru, aż dokona szczegółów, których wymaga wprowadzenie w życie nowej konstytucji. Przyjęto dojrzałe, jedynie możliwe zdanie króla. O królu Milanie mówią teraz: gdyby miał w prywatnych, osobistych stosunkach tyle taktu, rozwagi i bystrości, ile okazuje w sprawach publicznych — byłby genjuszem lub ideałem — ale.....

Pod datą zaś 24 b. m. piszą nam z Wiedna: „Sądziłem, że na wczorajszych napaściach się skończy, tymczasem dzisiaj organ nieprzejednanych (*N. fr. Presse*) wytoczył największe swoje działa przeciw Polakom, insynuuje im zdradę i niewdzięczność, wietrzy kolizje zewnętrzne, judzi hr. Kalnokyego przeciw hr. Taaffemu i t. d. Jest to wielce niekorzystnem, o czem już nieraz pisałem, że publiczność tutaj otrzymuje informacje o Galicji tylko przez tendencyjne, wyłącznie negatywne, judzące i przewrotne depesze lwowskiego korespondenta *N. fr. Presse*. Jest to wielce smutnem, że żaden półurzędowy dziennik nigdy — nie już Polaków — ale wielkiego kraju koronnego w obronę nie bierze i opinji publicznej nie objaśnia. Odnosi się to tak do objawów politycznych, jak w ogóle do życia i stosunków społecznych, literackich, artystycznych. Zawsze jest Galicja *terra incognita* — jedynie tylko *N. fr. Presse* szkodliwie o niej donosi. Sądzę, że rząd powinien zwrócić uwagę na to, że takie tendencyjne bałamucenie opinji nie jest pożądanem. A przecież tak łatwo byłoby postarać się o to, żeby dla prawdy była i tutaj droga otwarta.

W dwóch sprawach naszych ekonomicznych zanosi się na pewne ulepszenie. Dla transportu drzewa via Fiume i Tryjest z Galicji ankieta zaproponowała taryfy wyrównywujące, po części refakcje Czy te taryfy istotnie handlowi naszemu pomogą, na to interesanci odpowiedzieć muszą. W Peszcie zaś ankieta zmieniła normy handlu naftą, tak, że odtąd i nasza nafta łatwiej w Węgrzech handlowaną będzie, przynajmniej tak orzeczono. Byłoby pożądanem, żeby Towarzystwo naftowe wyjaśniło tę sprawę publicznie. Trzeba wiedzieć jak my z Węgrami stoimy, — zwłaszcza odkąd Węgrzy przy konkurencjach na dostawy dla swoich kolei wykluczają fabryki austrjackie, jako zagraniczne.

Agitacja w Bułgarji wzrasta. Do eksarchy w Konstantynopolu wysłano adres oburzenia z powodu wrzekomego prześladowania prawosławnego kościoła, z 200 podpisami, podobno znaczniejszych obywateli. Agitacja ta, to jedna strona medalu, — a drugą jest właśnie przyjaźne stanowisko organu p. Giersa *Journal de St Petersbourg* który teraz przyznaje, że Austrja i Rosja nawet na wschodzie nie mają potrzeby i powodu zadzierać się z sobą, ani ze sobą wojny prowadzić Bardzo to ładnie, ale niechże raz już spokój będzie, niechże raz Bułgarja odetchnie, niechże agitacje nie znajdują podsycenia w Rosji. Trzeba, żeby słowom odpowiadały czyny. Ale stare to rzeczy, strzydz i golić, żądać zaufania, a djabłu świecić...

SEJM.

(*XXXVIII posiedzenie z 25 stycznia 1889.*)

Początek o godzinie 11 m. 30 przed południem.

Posłowie w niezwykle licznym komplecie. — Loże i galerje zapełnione.

Po odczytaniu spisu petycyj przystąpiono do rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem komisji propinacyjnej w przedmiocie wykupna prawa propinacji.

Przed otwarciem rozprawy ogólnej zażądał głosu komisarz rządowy **Łoziński**, aby zaznaczyć stanowisko rządu wobec projektu komisji propinacyjnej

Rząd bezwarunkowo nie godzi się na wydanie 4procentowych obligacyj propinacyjnych w sumie 62.7 milj. zł., bo suma dochodów funduszu propinacyjnego, obliczona przez komisję na zł. 3,799.840, nie wystarczy na pokrycie rat annuitetowych. Raty te obliczył rząd na kwotę 3,801.080 zł., to jest wyżej o 1240 zł od projektu komisji

Mówca podaje w wątpliwość pojedyncze cyfry dochodu przyjęte przez komisję. Na cyfrach takich pożyczki oprzeć nie można, bo po r. 1910 okazałby się ogromny niedobór i konsumenci po r 1910 musieliby być pociągnięci do opłat za prawo już nieistniejące.

Rząd ulegając Wydziałowi krajowemu zgodził się na opłaty, jedynie aby funduszowi krajowemu dać gwarancję, iż strat nie poniesie.

Rząd przyjmie tylko emisję 4procentowych obligacyj w sumie 60.2 milj. zł. i bierze za podstawę obliczenie projektu Wydziału krajowego.

Do głosu w rozprawie ogólnej zapisali się **za wnioskami** komisji pp. Artur hr. Potocki, ks. Kowalski, Adam Jędrzejowicz; **przeciw** pp. Popiel, Lasocki, Max. Gnoiński Jan, ks Siczyński, Koziebrodzki Wł. i Abrahamowicz.

Pierwszy przemawiał p. **Popiel**. Mówca, stając na gruncie rezolucji sejmowej z 18 października 1888, którą wyraża przekonanie, że wykupno propinacji za sprawiedliwem wynagrodzeniem uprawnionych a bez narażenia kraju na straty byłoby pożądanem, powiada, że projekt dzisiejszy warunkom tym nie odpowiada.

Każde wywłaszczenie w pojęciu prawa może nastąpić jedynie dla dobra publicznego, jednak za sprawiedliwem wynagrodzeniem. Tutaj mówca i tych warunków nie widzi. Mówca nie chce iść za przykładem Węgier i Bukowiny.

Oszacowanie wieczystego szynku uważa mówca za bardzo ciekawy pomnik prawniczy dla potomności. Dziwi się, że komisja sama wyraziła przekonanie, iż prawo to oszacować się nie da, a przecież szacuje je na półtrzeciakrotny dochód.

Miljon roczny należy do uprawnionych, i to dawniej należał, aniżeli powstała myśl wykupna propinacji. Miljona tego niewolno wcielać do funduszu propinacyjnego. Gdzież tu więc może być mowa o sprawiedliwem wynagrodzeniu?

Drugi warunek, aby kraj nie był narażony na straty, również nie został przyjęty.

Rząd nie chce dać gwarancji obligom propinacyjnym, całe ryzyko spycha na kraj. Daje nam więc poznać, że interes zły, bo zresztą nie przyzwyczaił nas do tego, aby się czemś dobrem z nami dzielił (brawa). Komisja, przyjmując całe ryzyko pożyczki na kraj, wykroczyła przeciw rezolucji październikowej.

Mówca nie obawia się pogróżki tak często słyszeć się dającej, że trzeba koniecznie sprawę propinacyjną ubić przed wyborami, ażeby nowe wybory nie odbywały się pod tem hasłem. Mówca nie uważa tego hasła za niebezpieczne, ale mimo to wszystko nie będzie wnosił przejścia do porządku dziennego nad projektem, lecz będzie głosował za przejściem do rozprawy szczegółowej; zastrzega się jednak, jakoby to czynił z kurtoazji dla rządu.

Artur hr. **Potocki** przemawia w te słowa:

Temu lat trzynaście Sejm kr. zniósł prawo propinacji, prawo wyłączności wyrobu i szynkowania. Pierwsze prawo bez wynagrodzenia, a drugie za wynagrodzeniem. To drugie było tylko częścią pierwotnego prawa.

Prawo wieczyste zniósł Sejm, bo kraj cały uważał, że dążyć do tego należy, gdyż dla jednych prawo to utrzymać się nie da w tej formie jak istniało, dla drugich utrzymać się nie powinno. Powodem zniesienia propinacji w roku 1875 nie był żaden wzgląd zewnętrzny, ale dobra wola wszystkich warstw kraju.

Dziś, po latach trzynastu, ta sama sprawa staje przed Sejmem, a okoliczności, które powodują nas do załatwienia w Sejmie tej sprawy, są zupełnie innej natury Jeżeli w roku 1875 okoliczności te były wewnętrzne, to dziś mamy przed sobą tylko zewnętrzne. Skonstatować należy, że po roku 1875 nie objawiały się w kraju ani życzenia ani dążenie do powtórnej dyskusji w tej sprawie.

Bezpośrednim powodem zewnętrznym jest dziś wniosek rządowy, jedynym właściwym powodem, dla którego ta sprawa staje przed nami i dopomina się załatwienia, jest zmiana w polityce finansowej państwa, jest powzięta przez państwo decyzja, aby na tych źródłach, na których opłaty propinacyjne się opierały, dla państwa przysporzyć znacznego podniesienia dochodów, koniecznością zewnętrzną spowodowanego.

To nie wniosek rządowy sprowadził konieczność decyzji, ale uchwalony podatek od spirytusu. A okolicznościami zewnętrznemi są 1) miljon przyznany krajowi, 2) zniesienie regaljów na Węgrzech i prawa propinacji na Bukowinie, Okolicznością powodującą jest, że Galicja sama jedna w państwie pozostawałaby przy wykonywaniu prawa zachwianego, niepewnego, które zatrzymane dłużej dla wielu byłoby szkodliwem.

Zadanie jest pierwszorzędnej wagi. Przezorność prosta nakazuje, ażeby w jakiś sposób załatwić raz sprawę, która ekonomicznym stosunkom w kraju w przyszłości odpowiadać nie będzie Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, bo wchodzi nietylko w zakres interesów jednej warstwy, ale śmiem twierdzić wszystkich warstw.

Jest ona niezmiernie trudną, dlatego bo Sejm musi w tej samej chwili przedstawiać interesa słuszne uprawnionych i interesa kraju.

Z dwu stron rzecz decydować równocześnie jest rzeczą nie łatwą.

Na wykupno regaliów w Węgrzech nie możemy się powoływać, bo środki naszego kraju nie stoją w odpowiednim stosunku do środków Węgier. U nas kraj musi się liczyć z uprawnionymi, ze swojemi środkami i z Państwem.

Decyzja musi zapaść dziś, a nie jutro, bo co dziś jest możliwem, jutro będzie trudnem a może i niemożliwem.

Sejm w tej sprawie temu 3 miesiące zajął wybitne stanowisko. Wydział krajowy spełnił swoje zadanie, w rokowaniach z Rządem osiągnął nie powiem wszystko, ale podstawy i zasady, na których dalej działać można, a przedewszystkiem zrobił wyłom w tem zdaniu Rządu, że wykupno praw propinacyjnych możliwem jest tylko w czasie trwania tego prawa i za pomocą środków leżących w samem uprawnieniu. Tak nie jest, bo jeżeli kraj wykupuje prawo sięgające poza okres lat 21, to musi znaleść środki takie po za tym okresem. Z tej trudności wyprowadził Wydział krajowy Sejm pracami przygotowawczymi, gdyż Rząd zgodził się na krótkie przedłużenie okresu.

Kraj ze swojej strony zrobił wszystko, komisja rzecz swoję obmyśliła i obecnie wierzy w możność dodatniego załatwienia sprawy.

Trzeci czynnik, w którego interesie leży załatwienie sprawy, od którego przyjścia do skutku ono zawisło jest Rząd. Bardzo wielu zarzuca Rządowi, że sprawę tę wniósł, kraj zaniepokoił i zmusił Sejm do dyskusji Pozwolę sobie mieć pod tym względem wprost przeciwne zdanie. Nie Rząd, ale ustawa państwowa, ale zmiana kierunku w polityce finansowej Państwa, zmusiła i Rząd i Sejm do zastanowienia się nad kwestją propinacyjną.

Rządowi zarzucić można, że przy załatwieniu sprawy nie dał nam podstaw szerszych, że nie poszedł właściwą drogą, aby dla dobra Państwa wykupić prawa prywatne za pomocą środków państwowych. Byłoby to załatwienie łatwiejsze i środki ku temu znalazłyby się lepsze a latami nie potrzebaby się krępować.

Przeciwnie, tak jak jest, uprawnieni mają mało, kraj nic, a państwo nie tyle, wieleby mogło uzyskać.

Jeżeli leży w interesie kraju i państwa wykupno praw propinacyjnych, to oprócz wniosków przynieść Rząd winien całą dobrą wolę i nie wątpię, że Rząd w przedstawieniu ustawy do Najwyższej sankcji, a małej jej części do Rady państwa, nie będzie się chciał względami małymi formalizować i dla małej różnicy co do cyfry i co do lat, nie będzie chciał na siebie wziąć tej odpowiedzialności, aby niesankcjonowaniem ustawy kraj powstrzymać na tej drodze, którą uważa za odpowiednią. Sądzę zaś, że Sejm i kraj zrobić powinny co do nich należy.

Wykupno tych praw pociągnie za sobą zwrot ekonomiczny. Choć wpłynięcie znacznych kapitałów przyczyni się do znacznego podniesienia majątków w kraju, to zapominać nie trzeba, że w pierwszych latach będzie zerwany zupełnie dotychczasowy sposób administrowania większej własności i że jej dochód stale i pewnie się obniży.

Koniecznością ekonomiczną jest wykupno praw propinacji. Według mego zdania my wyboru nie mamy pomiędzy pozostawieniem jej wraz z wzięciem odpowiedzialności na kraj za stale ubywający dochód propinacyjny a wykupnem w warunkach dotąd nam możliwych.

Kończę przypomnieniem. Kiedy w trudnościach nie ma wyjścia, trzeba się cofać do zasad a niemi muszą być: przezorność dla kraju sprawiedliwość dla uprawnionych, a przedewszystkiem miłość kraju. Nie można tu pominąć załatwienia równie ważnej sprawie indemnizacji. Jeżeli obecny Sejm się zasłuży, jeżeli kończąc 6cioletni period zakończy sprawę propinacyjną pomyślnie, to nowy powinien sobie za zadanie postawić zakończenie sprawy indemnizacyjnej, równie ważnej i pilnej (Oklaski).

P. hr. **Lasocki** jest stanowczo przeciwny wykupowi propinacji. Nie znajduje w tem żadnych korzyści ani dla kraju ani dla uprawnionych. Krytykuje poszczególne postanowienia projektu. Nie chce porękі kraju dla obligów propinacyjnych; wątpi, czy papiery te potrafią sobie zdobyć na giełdach zagranicznych kurs bodaj do połowy wartości nominalnej. Jedyną korzyść w całej akcji wykupna upatruje mówca tylko dla adwokatów, którym interesowani powierzać będą przeprowadzenie indemnizacji i dla rządu z rozmaitych taks i kar stęplowych. Polemizując w końcu z wywodami p. hr. Artura Potockiego stawia wniosek **przejścia do porządku dziennego nad projektem komisji.**

P. Adam **Jędrzejowicz** walczy w obronie wniosków komisji. Mówca nie podziela obaw, jakoby przyjęcie projektowanej ustawy miało być szkodliwem dla naszych stosunków, owszem jest zdania, że jeżeli projekt stanie się ustawą, wywrzeć może tylko korzystny wpływ na nasze stosunki tak pod względem ekonomicznym jak i moralnym.

Mówca przeczy twierdzeniu, jakoby projekt niniejszy dążył do obalenia ustawy z r. 1875. Tak nie jest, bo projekt ten nie niszczy ale uzupełnia myśl dawniejszej ustawy. Całkowitemu zniesieniu propinacji w r. 1875 w tej formie jak dzisiaj projektuje komisja, stał na przeszkodzie brak funduszów. Z wszystkich dawniejszych projektów Wydziału krajowego i projektów posłów, z całego szeregu poważnych dyskusyj w tym przedmiocie, jedna tylko snuje się nić przewodnia t. j. chęć zniesienia doraźnie prawa propinacji.

Mówca na poparcie tego twierdzenia cytuje słowa ówczesnego sprawozdawcy, który powiedział: „że uzyskać kilkadziesiąt miljonów w drodze operacji finansowej, to zaliczyć można do zbyt różowych mrzonek, o których ziszczeniu przy najżywszej fantazji młodzieńczej projektować nie podobna.“ Dziś, powiada mówca, jesteśmy w szczęśliwszem położeniu, bo do pewnego stopnia owo marzenie staje się rzeczywistością. Fundusze, zapewniające uprawnionym wynagrodzenie a nie narażające kraju na straty, mamy. Nie możemy dziś mówić o zniesieniu prawa, bo prawo to jest już faktycznie ustawą z r. 1875 ograniczone i zniesione, obecnie idzie tylko o wynagrodzenie. Stan dzisiejszy jest anormalny, należy go przeto uchylić.

Mówca będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Członek Wydz. kraj. **Wereszczyński** wyłuszcza zasady projektu, przez Wydział krajowy przedłożonego i opowiada przebieg rokowań z rządem. Uspakaja, że ryzyka dla kraju nie będzie żadnego i zapewnia, że nigdy nie przyjdzie do tego, ażeby potrzeba było niedobory pokrywać dodatkami do podatków.

P. Jan **Gnoiński**. Tak przedłożenie komisji, jak i uwagi w Sejmie wypowiedziane nasuwają obawę, że dziś równie daleko jesteśmy od załatwienia sprawy propinacyjnej jak na początku tej sesji. Rozumiem takie załatwienie, które nie przynosi ryzyka dla kraju i jest słuszne dla uprawnionych, oparte na ścisłej rachunkowej podstawie.

Największą trudność stanowi wyszukanie słusznej podstawy do ocenienia wartości prawa propinacji i określenie zasad, na których projekt wykupna opracowaćby należało.

Im bardziej szacunek dochodów prop. oddalać się będzie od dzisiejszej ich wartości, a im więcej opierać się będzie na wartości ich przed 14 laty, tem większe będzie ryzyko dla kraju, tem większy niedobór, tem mniej słuszną podstawa szacunku i rozdział odszkodowania Gdyby orzeczenia na podstawie ustawy z r. 1875 miały być podstawą projektu, a przytem kraj miał objąć zarząd dochodów na własny rachunek, byłoby to wbrew interesom kraju. Zysk we wszystkich propinacjach, które po roku 1875 podniosły się, przeszedłby w ręce dzierżawców, zaś stratę na tych propinacjach, które spadły, a tem samem nie znalazłyby odbiorców po cenie wywołanej w cyfrze orzeczeń, poniósłby fundusz krajowy.

W razie przyjęcia orzeczeń z roku 1875 byłoby ryzyko dla kraju po stronie tych propinacyj, które się obniżyły i powód do straty dla uprawnionych po stronie tych propinacyj, które się podniosły.

W obec różnicy i niesprawiedliwości, do jakichby oparcie się wyłącznie na orzeczeniach doprowadzić musiało, spowodowało większość komisji do zaproponowania korektur, iż ci właściciele, których dochody o więcej jak o 10 procent się podniosły, mają prawo żądać dochodzenia i sprawdzenia wartości.

Słuszność wymaga, aby dopuścić korekturę i dla tych, których dochody o mniej niż o 10 procent się podniosły. Jest to słuszna korektura *in plus*. Ale ze względu na kraj należałoby tak że zaproponować korekturę *in minus* co do tych propinacyj, które dziś mniej niosą, jak orzeczenia wykazują.

Jeżeli chodzi o oznaczenie wartości dochodów, które od dziś do roku 1910 uprawnionym pozostają, tudzież o stosunek rozdziału miljona, to tylko faktyczna wartość dochodów dzisiejszych, nie zaś orzeczenie, powinna być wzięta za podstawę.

Dla tego najsłuszniejsze jest oparcie projektu wykupna na nowych dochodzeniach lub przynajmniej na fasji.

Z tego powodu uważam projekt Wydziału względnie za najlepszy i wnoszę wzięcie za podstawę dyskusji specjalnej projekt Wydziału krajowego.

P. ks. **Siczyński** przemawia imieniem ogółu opodatkowanych. Ustawa z r. 1875 nietylko usankcjonowała prawa prywatne uprawnionych, ale z tej ustawy nabyli i nieuprawnieni prawo, że wyłączność szynkowania po r. 1910 zniknie i że po r. 1910 ogół opodatkowany do spłaty uprawnionych nie będzie się przyczyniał. — Projekt komisji nie szanuje drugiego nabytego prawa.

Dodatnim postulatem włościan jest, ażeby propinacja **zaraz** zniesioną została i w tym celu do wszelkich ofiar są gotowi. To powód, że Rusini, jakkolwiek by należało przejść nad projektem do porządku dziennego, głosować będą za przejściem do rozpraw szczegółowych.

P. **Władysław hr. Koziebrodzki.** Błędem jest Rządu sposób w jaki poprowadził sprawę propinacyjną. Bo gdyby wtenczas, gdy ta sprawa była traktowaną w Wiedniu i była mowa o miljonie, wypowiedział był, że chce znieść prawo propinacji, możebyśmy byli nie miljon, ale dwa może uzyskali i nie bylibyśmy się spotkali z upokarzającemi słowami, z jakiemi się delegacja spotkała. W tem cały błąd Rządu.

Znaleźliśmy się w obec faktu dokonanego. Sprawa ta jest kulą na pochyłości, musimy ją dziś wstrzymać, ażeby się nie stoczyła.

Słuszne załatwienie sprawy wymagało czasu i pracy. Czasu nam nie dano, a choć pracy komisja nie żałowała, nie mogła dostatecznie opanować przedmiotu i zmuszoną była sprawę tę na kolanie załatwiać, sprawę tak ważną.

Stąd sprzeczności wykazane przez komisarza rządowego, stąd niesprawiedliwa podstawa projektu co podziału uprawnionych i odpowiedzialności kraju.

Ze wszystkich wniosków, jakie w Sejmie i w komisji poruszono, najsprawiedliwszym dla uprawnionych i najmniej narażającym kraj na ryzyko, jest wniosek prof. dr. Bilińskiego, który mówca podnosi i zaleca do dyskusji specjalnej.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** odpiera zarzuty przeciwników projektu pp. Popiela i Lasockiego, którzy doradzali raczej nic nie zrobić aniżeli w ramach projektu przystąpić do wykupna.

Zarzut p. Gnoińskiego, że wynagrodzenie uprawnionych powinno się opierać na nowych dochodzeniach, na nowym szacunku, uznaje mówca za słuszny. Przeciwko temu jednak stoi na przeszkodzie wielka zwłoka, jakaby z powodu zarządzenia nowych dochodzeń nieuchronnie wyniknąć musiała. Komisja powiedziała sobie, że skoro wynagrodzenie bezwzględnie sprawiedliwem być nie może, trzeba szukać drogi pośredniej i zadowolnić się sprawiedliwością względną. Jeżeli bowiem sprawa propinacyjna ma być raz załatwioną, to chyba teraz, albo raczej nigdy. Z tego punktu zapatrywania wychodząc komisja, aby, o ile możliwem jest uprawnionych zadowolnić, przyjęła do projektu wniosek kompromisowy t. j. wynagrodzić uprawnionych na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z r 1875 z dopuszczeniem korektury.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiła Izba do głosowania.

Wniosek p. Lasockiego przejścia do porządku dziennego upadł (za wnioskiem 3 głosy) tak samo upadły wnioski p. Gnoińskiego Jana i p. Wład. Koziebrodzkiego.

Na tem zakończono rozprawy ogólne o godz. 3 m. 30.

Rozprawa szczegółowa nastąpi na wieczornem posiedzeniu.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej odroczono o godz. 3 min. 40 dalsze obrady do godziny 7 wieczór.

Posiedzenie wieczorne.

O godzinie 7 min. 30 przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy propinacyjnej.

Bez dyskusji przyjęto następujące paragrafy:

Art. I. Postanowienia §§. 3, 4, 5, 19, 24, 25, 38, 39, 40 i 41 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 r. zostają uchylone, a w ich miejsce obowiązywać mają następujące postanowienia:

§. 1. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości w posiadaniu uprawnionych jeszcze do końca r. 1889.

Po upływie tego terminu przechodzi to prawo na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny.

Po upływie roku 1910 prawo to ustaje zupełnie i raz na zawsze.

§ 2. Właściciele prawa propinacji otrzymają za odjęcie im tego prawa wynagrodzenie, które będzie im wypłacone przez c. k. Dyrekcję galicyjskiego funduszu propinacyjnego w 4 proc. przez kraj poręczonych, najpóźniej w przeciągu 26 lat od dnia 1 stycznia 1890 umorzyć się mających obligacjach.

Obligacje te będą wydane z kuponami od dnia 1 stycznia 1890 bieżącemi.

Odsetki od obligacyj będą wypłacane przez fundusz propinacyjny zawsze w pełnej kwocie, bez wszelkiego potrącenia na podatek lub z jakiegokolwiek innego tytułu.

Kraj zrzeka się przysługującego mu jako dłużnikowi w myśl §§. 13 i 23 ces. patentu z d. 27 października 1849 Nr. 439 dz. p. p. prawa potrącania podatku od odsetków obligacji propinacyjnych.

§. 3 Do zarządu funduszem propinacyjnym i prawem propinacji, tudzież do oznaczenia wynagrodzenia każdemu z uprawnionych w myśl postanowień tej ustawy przypadającego, ustanowioną będzie osobna władza, pod nazwą: „C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego“.

§. 4. C. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego składa się z c. k. Namiestnika — lub mianowanego przez niego zastępcy, jako przewodniczącego; z siedmiu członków a mianowicie:

z dwóch członków, delegowanych przez Wydział krajowy;

z dwóch członków, powołanych przez c. k. Namiestnika, na przedstawienie Wydziału kraj., z pośród właścicieli dóbr, z któremi prawo propinacji dotychczas było połączone;

z dwóch członków, mianowanych przez c. k. Namiestnika;

z jednego radzcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie, którego oznaczy Prezydent tego sądu.

Członkowie Dyrekcji będą mieć zastępców w ten sam sposób powołanych.

§. 5 wywołał dłuższą dyskusję.

Komisarz rządowy p. **Łoziński** powtórnie z naciskiem oświadczył, że rząd projektowi ustawy z powodu emisyj obligacyj 62 700 000 zł. nie mógłby w żadnym razie poparcia udzielić i prosi o przyjęcie cyfry 60,200.000.

P. Woj. **Dzieduszycki** z powodu uwagi komisarza rządowego, aby wydać się mające obligi propinacyjne ograniczone były do sumy 60,200.000 zł. żąda przerwania posiedzenia na pół godziny, aby komisja propinacyjna zastanowić się mogła nad tą kalkulacją. Mówca wątpi czy cyfra ta wystarczy na wynagrodzenie uprawnionych, a Sejmowi nie wolno uchwalać takich ustaw, któreby prawa uprawnionych gwałciły.

P. **Abrahamowicz**. Kiedy rząd węgierski w porozumieniu z austrjackim zamierzał wnieść ustawę o opodatkowaniu wódki, oświadczył w Sejmie węgierskim, że przedłoży projekt wykupna regaljów. Izba znała szczegóły ustawy i mogła ze spokojem ustawę wódczaną uchwalić, przekonana, że prawa prywatne naruszone nie będą. U nas Rząd szorstko i stanowczo oświadczył, że kwestja własności propinacji go nie obchodzi.

Kiedy zaś poparci przez opozycję upomnieliśmy się o swoje prawa, i Rząd zmuszony był przyznać nam miljon, oświadczył: róbcie sobie z miljonem co chcecie, byle był użyty na odszkodowanie uprawnionym za ubytek w dochodach.

Po uchwaleniu ustawy wódczanej i kiedy nas już nie potrzebowano, powiedział Rząd: Miljonem rozporządzicie tak, jak ja każę. To paralela dwóch rządów.

Przyjąwszy za podstawę dochód propinacyjny 3,090.263 zł, jaki Rząd przyjął, to według projektu komisji dostaliby uprawnieni 20.6 pomnożony dochód przez Rząd przyjęty w 4 pr. papierach. W przykładzie dochód 1000 zł. daje u nas rentę 824 zł.

Na Bukowinie przyjęty 18-krotny dochód

w 5 pr. papierach czyli na przykładzie 1000 zł. pomnożone przez 18 w 5 pr. papierach daje 900 zł. renty. Więc my żądamy na każdym tysiącu mniej o 76 zł. renty.

Co do kapitału. Przyjąwszy za podstawę 1000 zł. dochodu, to przy kursie 85 uzyskamy kapitał 17 510, a w Bukowinie przy kursie 97 kapitał 17.530 zł., więc żądamy w kapitale na każdym tysiącu mniej o 20 zł.

Nie powinniśmy zatem Rządowi ustąpić nic z 62,700.900 zł. Czyż nam nie wolno załatwić tej sprawy tak jak chcemy, gdzie Rząd ani centa nie daje?

Nie ten przyjaciel Rządu, co mu ślepo służy, ale ten co jawnie, otwarcie występuje, gdy ma słuszność.

P. Struszkiewicz popiera wniosek p. Dieduszyckiego, zaś p. Koziebrodzki Wład. sprzeciwia się, albowiem komisja już rano miała o tem wiadomość i zastanawiała się nad uwagami rządu.

Izba uchwaliła jednak wniosek p. Dieduszyckiego.

Po przerwie półgodzinnej oświadcza sprawozdawca iż komisja zgodziła się na to, ażeby proponowanego w § 21 umorzenia obligacji przez wykupno zaniechać, przez co preliminowana z tego powodu coroczna oszczędność w kwocie 30.000 zł. odpadnie. Tym sposobem, zdaniem komisji, można by sumę obligów w § 5 oznaczoną, krągło o 500.000 zł. obniżyć i dla tego komisja stawia wniosek, ażeby obligacje propinacyjne wydane zostały w sumie 62,200.000 zł. w. a. (zamiast 62,700.000 zł.)

Komisarz rządowy p. Łoziński oświadczył, że nowa cyfra zbliża się nieco do projektowanej przez Wydział krajowy, ale w obec znacznej różnicy Rząd zastrzega ponowne rozpatrzenie sprawy, czy i o ile usunięte zostały wątpliwości i obawy, dla których pierwotna kwota była nie do przyjęcia.

P. ks. Siczyński wnosił, aby suma wydać się mających obligów oznaczoną została na 55 miljonów. Poprawka jednak ta nie uzyskała poparcia.

W głosowaniu otrzymał się § 5 z poprawką cyfrową obligacji na sumę 62,200.000 zł. przez komisję samą wśród posiedzenia wniesioną.

P. hr. Artur Potocki wyraża zdziwienie, dla czego rząd obecnie proponuje zniżenie emitować się mających obligów, skoro w pertraktacjach z Wydziałem krajowym przyjął te cyfry, które były podstawą do powyższego obliczenia sumy obligów.

Na wniosek posła Abrahamowicza uchwaliła Izba przystąpić najprzód do załatwienia § 21, a następnie do § 5.

§ 21 uchwalono jak następuje:

„Obligacje funduszu propinacyjnego opiewać mają na okaziciela, a na kwoty okrągłe przez sto podzielne; dołączone do obligacyj kupony będą półrocznie z dołu płatne. Dla wypłacenia kwot wyrównawczych wydana będzie potrzebna ilość obligacyj po 50 zł.

Obligacje te mają być umorzone najpóźniej w przeciągu lat 26, począwszy od 1 stycznia 1890 r. a to w drodze losowania, według oznaczyć się mającego planu umorzenia.

Losowanie odbywa się dwa razy w roku: z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku; spłata wylosowanych obligacyj nastąpi z końcem półrocza po losowaniu następującego.

C. k. dyrekcja funduszu propinacyjnego upoważnioną jest do spieniężenia obligacyj propinacyjnych i wypłacenia uprawnionym zamiast obligacyj uzyskanej za nie gotówki, — uprawnionym jednak służy prawo żądać wypłaty przyznanego im wynagrodzenia w obligacjach. Żądanie to winni zgłosić do c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego w terminie nieprzekraczalnym 30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym odnośnego wezwania dyrekcji. W takim razie wypłata nastąpi w obligacjach niesprzedajnych (winkulowanych) do końca roku 1893“.

Przystąpiono do rozpraw nad §. 6, który opiewa:

„Właściciele prawa propinacji otrzymają z funduszu w §. 5 wymienionego wynagrodzenie, w miarę czystego dochodu z prawa propinacji, oznaczonego prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z dn. 30 grudnia 1875 Nr. 55 dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczonego orzeczeniami c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.“

P. Męciński imieniem szerszego koła kolegów wnosi, ażeby §. 6 brzmiał:

„Przedewszystkiem otrzymają:

a) wszyscy właściciele prawa propinacji, z wyjątkiem tych, do których odnoszą się postanowienia §§. 15 i 16 tej ustawy, 17½-krotny czysty dochód podług orzeczeń wydanych na podstawie z r. 1875;

b) właściciele prawa propinacji, do których odnoszą się §. 15 i 16, wynagrodzenie oznaczone przez Dyrekcję propinacyjną na podstawie tych postanowień.

Ci właściciele prawa propinacji, którzy w drodze reklamacji uzyskają orzeczenia Dyrekcji propinacji o czystym dochodzie, otrzymają dodatkowe wynagrodzenie z kapitału pozostałego po wydzieleniu wynagrodzenia w myśl ustępu poprzedzającego.

Takie dodatkowe wynagrodzenia będą wymierzane w miarę przewyżki czystego dochodu, wynikającej z orzeczenia Dyrekcji propinacji w porównaniu z orzeczeniem, wydanem w myśl ustawy z r. 1875.

Wynagrodzenia te jednak w żadnym razie nie mogą być wyższe, aniżeli rzeczona przewyżka 17½ razy wzięta.

Reszta kapitału wynagrodzenia, gdyby jaka pozostała, będzie rozdzieloną między właścicieli prawa propinacji w miarę czystego dochodu, oznaczonego w orzeczeniach wydanych w myśl ustawy z r. 1875.“

Powyższy wniosek motywował p. Męciński cyfrowo.

Pos. Gniewosz nie uważa wprawdzie projektu komisji za doskonały, ale uważa go za daleko sprawiedliwszy, aniżeli ten, do którego dąży pos. Męciński. Mówca oświadcza się stanowczo za § 6 w brzmieniu przez komisję proponowanem.

Pos. Art. Potocki stawia formalny wniosek, ażeby Izba poprzód przystąpiła do załatwienia § 7, a następnie do § 6. Postanowienia § 7 są bowiem zasadniczej natury. Jeżeli reklamacje mają być ograniczone do fasji, w takim razie załatwienie § 6 z iloczynem jaki p. Męciński żąda, jest możliwem, pod warunkiem, jeżeli iloczyn obrachowany będzie słusznie — ostrożnie.

W głosowaniu utrzymał się wniosek p. Art. Potockiego i dla tego przystąpiono do obrad nad § 7, który opiewa:

„Ci właściciele prawa propinacji, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887 faktycznie pobieranego obliczony, był przynajmniej 10 proc. wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do ck. Dyrekcji funduszu propinacyjnego reklamacje i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało.

Termin ten 30-dniowy do wniesienia reklamacji jest nieprzekraczalny, a po upływie tego terminu wniesione reklamacje c k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego jako spóźnione z urzędu odrzuci.

Reklamacje zawierać mają dokładne oznaczenie tego prawa propinacji, krórego dochód ma być sprawdzony; przedłożenie w podaniu reklamacyjnem dokumentów, stwierdzających podwyższenie dochodu, nie jest wymaganem.“

P. hr. Dieduszycki Wojciech. Byłby ogólny niepokój, gdyby nie wiedziano, wiele na podstawie ustawy każdy dostanie. Ustawa ta wywoła wiele rozwikłań majątkowych, pewność jest więc konieczną. Z tego powodu mówca żąda ażeby w § 7 słowa „faktycznie pobieranego“ zastąpiono wyrazami: „przyjętego do wymiaru podatku.“

Poprawka ta jest w związku z wnioskiem hr. Męcińskiego do § 6.

P, hr. Koziebrodzki Władysław zażądał ażeby termin reklamacji oznaczono na 60 dni.

P. hr. Rey. Kwestję poruszoną wnioskami pp. Wojciecha Dieduszyckiego i Męcińskiego, odrzucił stanowczo podkomitet, a następnie i komisja propinacyjna.

Jako zasadę stawiają ci panowie fasje do wymiaru podatku. Ależ fasje są zdziałane tylko do tej czynności wymiaru podatku dochodowego i nikomu się nie śniło, aby dochód w fasji wyrażony, służyć miał kiedyś za normę ocenienia wartości prawa propinacji.

Zresztą fasje nie zawsze dobrze i starannie sporządzane były. Często inne dochody łączono tam z dochodem z propinacji, a to dochód z przywozu, młynów, tartaków itp. i dziś mało kto potrafi dochody te odłączyć od propinacji. Może niektórzy fasjonowali niżej, dziś zaś w obec zagrażającej im kary 18 krotnej nadwyżki, nie mogą się przyznać, że fasjonowali propinację niżej.

Zresztą przy wywłaszczeniu sądowem jest rekurs, tu go nie ma. My sami od siebie propinację kupujemy i nie pozostawiamy sprzedającym rekursu.

Byłaby przeto niesłuszność, której Sejm nie może uchwalić. Z tego powodu mówca stanowczo sprzeciwia się wzięciu fasyj za podstawę wymiaru ceny wykupna.

P. Kozłowski w wymownych słowach sprzeciwiał się wnioskom p. Dieduszyckiego. Mówca wyraża przekonanie, że w projekcie interesa uprawnionych są dostatecznie zabezpieczone, a gdyby się utrzymać miał wniosek p. Dieduszyckiego, mnóstwo ludzi zostałoby zrujnowanych a w powiecie wyborczym mówcy, najmniej dziesięciu obywateli musiałoby się chwycić kija żebraczego.

Mówca prosi gorąco o odrzucenie wniosku p. Dieduszyckiego.

P. Rusocki wnosił odroczenia rozpraw z powodu wielkiego znużenia Izby — lecz wniosek ten nie utrzymał się.

P. Rybicki. Słuszną jest rzeczą, ażeby przyznać prawo żądania korektury nietylko tym uprawnionym, których propinacja podniosła się 10 proc. wyżej od wartości jej oznaczonej na podstawie ustawy z r. 1875 — ale także i tym, których propinacja podniosła się, a różnica nie dochodzi 10 proc.

Kto bowiem fasjonował dochód z propinacji wyżej, aniżeli wynosi cyfra orzeczenia w myśl ustawy z r. 1875, ten z pewnością realną wartość swej propinacji zgłosił, inaczej bowiem nie narażałby się na opodatkowanie wyższego dochodu. Ma więc zupełne prawo żądania wynagrodzenia w stosunku do faktycznej wartości fasjonowanej bez potrącenia.

Z tego powodu mówca uzupełnia wniosek hr. Dieduszyckiego, żądając wypuszczenia w §. 7 słów „przynajmniej 10 prct.“

Pos. Abrahamowicz apelował do Izby, ażeby koniecznie odroczyć rozprawy, bo przy tak wielkiem znużeniu, sprawa tak ważna nie da się z pośpiechem sumiennie załatwić. Mówca oświadczył się stanowczo za wnioskiem p Męcińskiego.

O godzinie 11 min. 40 zamknięto rozprawy nad §. 7. Do głosu przyjdzie tylko sprawozdawca.

Posiedzenie następne, ciąg dalszy rozpraw w sobotę o godzinie 10 rano:

Z Izby sądowej.

Proces Kukizowski

(o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicze).

(Ciąg dalszy.)

Piątek 25 stycznia.

Po przerwie południowej p. przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił całkiem uwolnić do domu świadków już przesłuchanych, a zatrzymanych na żądanie p. prokuratora. P. prokurator nic nie ma przeciw temu, a obrona prosi o zatrzymanie jeszcze Jewki i Lemieszka. P. przewodniczący zgadza się i przystępuje do dalszej rozprawy, mianowicie do przesłuchania Józefa Kwasika, wójta w Kukizowie, żonatego, dzietnego, mającego lat 46.

Świadek ten, zaprzysiężony, zeznaje, że o wypadku z ks. Tchórznickim dowiedział się we wtorek od syna, który z tą wiadomością przybiegł do niego w pole, ale świadek nie porzucił roboty, bo nic mu do tego, co się dzieje na obszarze dworskim, aż dopiero wieczorem wrócił do wsi. Tu mu dali znać o znalezieniu surduta w rzece, więc posłał poń Kazimierowicza, a tymczasem ludzie „różnie gadali“ i żandarm przyprowadził Krajewskiego i Łucia. Szukali jeszcze Mostiuka, który był przy żniwach. Aresztowali go, bo przedtem siedział w kryminale, ale potem wypuścili. Przyniesiony surdut zaniósł we środę do pani Strzeleckiej razem z pularesem. Surdut rewidowali, ale nie znaleźli w nim nic.

Przew. A co to było w jakimś zakrwawionym guldenem?

Św. Zbierali podatek... nie pamiętam kiedy, tj. którego dnia, przynieśli tego guldena z innemi i zaraz go pan policjant (Spang) zamienił, zakrwawiony wziął sobie, a dał inny.

Przew. A co to rozpowiadała Marja Olejniczyna o Wincentym Krajewskim?

Św. To Marja Krajewska mówiła Marji Olejniczynej, że Wincenty Krajewski ma zakopane pieniądze.. Takie sobie było gadanie...

Przew. A cóż to za człowiek Winc. Krajewski?

Św. Chałupnik.

Przew. Wieprzami handluje?

Św, Wieprzami? Gdzie jemu! Ot może jakiego wychował, to i sprzedał. Ale może! ja tam nie wiem.

Przew. A Łucio co za jeden?

Św. To będzie pasierb Krajewskiego, to jest niby tak, że Krajewska już przed weseliskiem...

Przew. A jakże wy myślicie, ten Łucio, mógł-że on kogo mordować, albo napaść?

Św. Abo ja wiem!

Przew. Czy nie widzieliście, był on niespokojny, kręcił się, biegał, podpatrywał?

Św. Tak gadali, alem nie widział. Jak żandarmi go aresztowali, to był protokół.

Na to pytanie p. przew. wyjaśnia świadek, że żandarmi przy protokole nie bili Łucia, ale ot, tak, „pogłaskali“, lecz czy on winien, tego nie można się było dowiedzieć. Potem na pytania p. prokuratora mówi świadek, że gadano, iż służbie i robotnikom p. Al. St. nie płacił czasami po parę tygodni, mówili także chłopi, że on ma długi, a że ks. Tchórznicki „maje hroszi“, ale „ja tego nie mięszał, bo Bołszów, to nie moja gmina“.

Obr. Górecki pyta co to była za koszula Krajewskiego, zdaje się zakrwawiona?

Św. A była, żandarmi złożyli ją do protokołu.

P. prokurator uważa, że w obec powyższego pytania obrońcy trzeba wyjaśnić dokładnie jak jest z tą „zakrwawioną“ koszulą Krajewskiego, aby nie powstawały niewłaściwe efekta. Tłumaczy tedy, że Krajewski raz powiedział, iż skaleczył sobie palec i nim zrobił małą plamkę, drugi raz — że, jako szewc, może koperwasem splamił koszulę; w ogóle zaś nie wie jak to się stało. Ale zdaniem p. prok. to wcale nie należy do rzeczy. Zresztą, żeby już raz z tem skończyć, prosi trybunału o odczytanie odnośnego doniesienia żandarmerji.

P. Przew. Będzie na to czas. Eksperci to wyjaśnią.

Obr Dulęba (do świadka). Czy Krajewski zamożny?

Św. Buty łata.. grunt ma mały... ot, bieduje... skąd wziął 200 zł., które znaleziono u niego, nie wiem. Gadali, co żona jego po pierwszym mężu miała.. a może z gospodarstwa, z prosiaka, z takich różności...

Wzywają świadka Pawła Kazimierowicza, urodzonego w Kukizowie rel rzym. kat; ile ma lat nie wie, a już go do asenterunku („do pierwszej klasy“) powoływali.

Przew. Masz tedy lat 21. A żonę masz?

Św. (uśmiecha się, wzrusza pociesznie ramionami). Ta na co!

Kazimierowicz przysięga i potem p. przew. pyta go, czy chodzi łowić ryby.

Św. A ja! Czemu nie! Taże ja znalazł toj surdut u rzece.

Przew. Jaki surdut? Ten, coś go w śledztwie nazwał łachami?

Św. A prawda, co łachy. Ja ryby łowił, a tu patrzę... łachy, czy co takiego, ażem się zaląkł. A szedł tędy Merunowicz, tak ja krzyczę „Dywitsia! Did'ko ot se je, czy szczo!“ A win każe: „Taszczy!“ Nu, tak ja taszczu, a toje ne dajesia. Preciem wytaszczyw, hłażu: łachy! Nu, tak do wijta zameldował, a wijt każe: „prynesy tutoczki“. Więc przyniosłem.

Przew. Szukałeś w kieszeniach?

Św. Taże baczyw, ale ne buło nijakich paperiw, tilko slimaki i szczoś takie... A smerdiw!.. straści!

Prok. Daleko to znalazłeś ten surdut od mostu?

Św. Dość daleko, z mostu tego miejsca nie widać. To opodal wsi, a woda tam trochę wyżej kolana. Surdut był całkiem zanurzony w wodzie, tak, że go widać nie było.

Następny świadek, żandarm Wojciech Jamróg, zaprzysiężony, raportuje po żołniersku, że o zbrodni dowiedzieli się na posterunku we wtorek w południe od Ziżkowicza. Więc z naczelnikiem posterunku Derdzińskim pojechali. Derdziński domyślał się, że sprawcą zbrodni był chyba Mostiuk, bo się odgrażał na ks. Tch., za którego już siedział w kryminale. Derdzińskiemu ks. Tch. mówił, iż nie wie, co z nim się stało. Wówczas Al. Strzelecki mówił Derdzińskiemu przy świadku, że „to pewnie służba dworska zrobiła“ i że choćby miał 100 zł. zapłacić, a policją ze Lwowa sprowadzi, aby wykryła, kto to zrobił. Krajewskiego badaliśmy, on nam powiedział, że może ma dwa albo trzy zł., a znaleźliśmy u niego 196 zł. Badaliśmy także Łucia. O tem wszystkiem jest raport. Więcej nic nie robiliśmy, bo komisja przyjechała i wzięła sprawę w swe ręce. Zdziwiło nas to, że p. Al. Strzelecki natychmiast nie dał znać o wypadku na posterunek. Czy przedtem także w różnych wypadkach postępował p. Strzelecki tak opieszale, tego świadek nie wie bo jest na tym posterunku niedawno. Świadek nie mówił ani razu z panią Strzelecką.

P. przewodniczący wzywa świadka ks. Antoniego Królickiego, urodzonego w Krajach Zabranych, proboszcza w Kukizowie, mającego lat 53.

Ks. A. Królicki, to raczej mnich, aniżeli proboszcz wiejski. Twarz ascetyczna, zbolała, cała postać pochylona, wieje od niej pokora, cichy smutek i nieśmiałość.

P. Prokurator wystąpił przeciw zaprzysiężeniu tego świadka, bo chociaż nic nie pozwala przypuszczać, że ks. Kr. brał udział w rozpatrywanej sprawie przed jej powstaniem, ale potem gorąco się nią zajął, osobiście w niej się zaangażował. Oskarżony A. St. gwałtownie poszukuje ks. Kr., wiezie go do Kukizowa, tam pani St. oddaje mu klucz do przechowania i ksiądz tak go chowa, że nawet nic nie mówi komisji śledczej, lubo wiedział, że ona szuka tego klucza. Te okoliczności i niektóre inne, o których teraz p. prokurator nie chce wspominać — okoliczności luźne, połączone ze sobą, pozwalają mniemać, iż ks. Kr. pomagał w zacieraniu śladów. Owóż z tego powodu, a na podstawie §. 170 ustępu I, p. prok. wnosi, aby świadka nie zaprzysięgać.

Obr. Dulęba. Ks. Królicki cieszy się opinją zacnego obywatela i gorliwego kapłana. Wniosek p. prokuratora zdumiał ławę obrończą i ona nie wierzy w szczerość intencji pana oskarżyciela, nie przypuszcza, aby on myślał o wytoczeniu śledztwa księdzu Królickiemu. Podejrzenie, rzucone tu na ks. Kr. nie jest w stanie zachwiać przekonania, jakie wszyscy, cały kraj ma o tym najzacniejszym kapłanie Nie wolno nikomu tak występować przeciw wolnemu, niepodejrzanemu obywatelowi. Bo naprawdę, jakież są do tego powody? Strzelecki szukał księdza. Ale czyż ksiądz o tem wiedział, że go szukano? Cóż zrozumialszego, że w takiem nieszczęściu szuka się przyjaciela? A ten drugi zarzut, co do klucza? Pan prokurator pyta, czemu ksiądz o nim nie doniósł? Lecz komuż miał donieść, kiedy komisji śledczej nie było w Kukizowie, wyjechała 31 lipca i nie rychło znów się pojawiła. W parę dni potem przybył Spang i ksiądz mu zaraz klucz oddał. — Wreszcie ogólny zarzut p. prokuratora, iż ksiądz zacierać ślady pomagał. To zarzut oburzający!

Przew. Panie obrońco, przestrzegam pana!

Obr. Dulęba. Uczucie przyjaźni jest święte. Od podsądnych ksiądz się nie odwrócił, wierzył w ich niewinność, bolał nad ich nieszczęściem. To wszystko człowiek uczciwy i honorowy uszanuje, oceni i do cnót zaliczy, nigdy zaś na tem nie zbuduje zarzutów. Wnoszę więc o zaprzysiężenie świadka.

P. Prok. Ja się nie gorączkuję. Pełnię rozważnie to, co mi sumienie i obowiązek każą. Znam doniosłość wniosku, który postawiłem — następstwa biorę na siebie. Niemiło dotknęły mię słowa obrońcy, lubo nic mnie to nie obchodzi, że on nie wierzy w szczerość mych intencyj. Za efektami nie gonię — o rzecz mi idzie. Mamże jeszcze podnosić zasłonę? A więc dobrze, odchylę jej rąbek. Sędzia śledczy skrzętnie prowadzi badania. Rodzina prosi o wysłanie prywatnego agenta, prokuratorja nie zgadza się na to, sprawę bierze w swe ręce. Władza z całą skrupulatnością bierze się do rzeczy, a oto ks. Królicki bada na własną rękę, przesłuchuje ks. Tch., z innymi księżmi dopytuje się go o historją z oddaniem klucza pani S, dopytuje się go o majątek. Raz przesłuchany przez sędziego, zjawia się potem drugi raz sam i dodatkowo zeznaje już inaczej o tem, jak klucz otrzymał. A za tym drugim razem dyktuje sędziemu śledczemu cały jurydyczny wywód, co nie było prawdopodobnie bez porady prawnika. Tłómaczy więc jak należy rozumieć oddanie klucza przez ks. Tch. pani Strzeleckiej — niby symbol oddania majątku. Ażali ks. Kr. nie wie, że trzeba oddać co boskie Bogu, a co cesarskie Cesarzowi? Tymczasem on paraliżował śledztwo. Więcej nie chcę nic odsłaniać teraz, ale napomknę tylko o tak zwanej sprawie Gnota — ona najsnadniej przekona, że od ks Kr., lubo jest sługą bożym, przysięgi przyjmować nie należy. (Sprawa Gnota jest to sprawa tego chłopa, co to skarbonkę odbijał i oskarżył dwóch chłopów o morderczy zamach na ks. Tch. a potem się wyparł i mówił, że go namówiono).

Obr. Dulęba jeszcze raz odpowiada p. prokuratorowi, że każdemu przecież wolno rozpytywać się ks. Tch., nietylko jednemu Spangowi i Kazimierzowi Tchórznickiemu a że ks. Kr. dyktował „jurydyczny wywód“ sędziemu śledczemu, to już było rzeczą sędziego zapisywać zeznania tak, jak uważał za właściwe.

Po tej żwawej i gorącej utarczce trybunał udał się na naradę, która długo trwała, i wróciwszy oznajmił, że wspomniany przez p. prokuratora §. 170 mówi o wspólnikach zbrodni, a ponieważ ks. Królicki wspólnikiem nie jest, przeto zaprzysiężony będzie. P. prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Ogłaszając powyżej podaną uchwałę Trybunału, przewodniczący upomniał strony, aby w przyszłości nie polemizowały ze sobą w sposób wykraczający po za miarę dozwolonej polemiki.

Ks. Królicki składa przysięgę. — Potem sędziowie przysięgli proszą o zamknięcie posiedzenia, ale p. przewodniczący postanawia zadać kilka pytań świadkowi. Zeznaje tedy ks. Królicki, że probostwo objął w listopadzie 1885 r. Poznał się zaraz i był w blizkich stosunkach z panią Strzelecką, jako kolatorką, która była dlań życzliwa i przyjaźna. Na pytanie p. przewodniczącego wyjaśnia, że w Kukizowie jest odpust i parafjalne święto na św. Jakóba 25 lipca, ale ks. T. tak zaprowadził, że to święto przenosi się na najbliższą niedzielę, a zwyczaju tego świadek nie zmienił. Więc parafjalne święto odbyło się 22 lipca. Zjechało się dosyć dużo gości, a ks. Kr. pamięta tylko kilku księży — ugaszczała pani Strzelecka, lecz czy był p. Al. Strzelecki, tego świadek nie pamięta. Dn. 24 lipca świadek wyjechał do Jazłowca. Może na tydzień przedtem mówił pani S. ogólnikowo, że pojedzie, ale p. Al. S. nie mówił. Przed wyjazdem nikomu nie mówił kiedy wróci ale już z Jazłowca pisał do organisty Józefa Kalinowskiego o konie na poniedziałek. Jakoż tego dnia wieczorem pośpiesznym pociągiem kolei Czerniowieckiej przyjechał do Lwowa, stanął w Warszawskim hotelu, ale tam mu nikt nie mówił, że o niego się pytano, że go szukano po mieście. Nazajutrz rano poszedł do ks. Borawskiego, gdzie mu powiedziano, że o godz. 3 ej przyjedzie po niego p. Al. Strzelecki. Jakoż przyjechał z Wład. Strzeleckim i obaj opowiadali o wypadku i o tem, że ks. T. grozi niebezpieczeństwo życia. „Tu, o ile mi się zdaje, na pewne nie pamiętam, p. Al. S. mówił, że mię w nocy szukał.“ W drodze ze Lwowa do Kukizowa nie rozmawialiśmy, bo p Al. S. sam p woził, a przytem ja mam słabe piersi, mówić głośno nie mogę. Prosto z wózka poszedłem do ks. T Był on przytomny, ubrany w granatowy surdut i buty, siedział. W pokoju było kilka osób — potem przyjechała p Kielanowska. potem ks. Pasiut wyspowiadał ks. T. i dał mu ŚŚ. Sakramenta. Następnie udałem się do pani S. na kawę. Tu była także pani Kalinowska. Mówiono o rzeczach obojętnych, dziwiono się że ks. T. taki przytomny. Po kawie udałem się na plebanję i z niej już tego dnia nie wychodziłem.

Przew. Cóż księdzu powiedział ks. T.?

Św. Mówił, że upadł sam, potem: „bito mnie.“

Przew. Kiedyż ksiądz otrzymał klucz od pani S.?

(W śledztwie w zeznaniach księdza zapisano że tego samego dnia, albo też następnego).

Św. Godzinę po godzinie przypominam, rozważam, com robił i jestem głęboko przekonany, ale pomimo tego mówię tylko zdaje mi się, że nie otrzymałem tego klucza we wtorek. Może we środę albo we czwartek. Boję się niechcący skłamać Kapłanem jestem. I zdaje mi się, żem ten klucz otrzymał w pokoju ks. T. kiedy on już fantazjował, napierał się do „dworu.“ Tak, stanowczo zdaje mi się, że to wtedy było. Ja ten klucz schowałem do kieszeni, a potem do biurka.

Przew. (pokazując klucz) Czy ten?

Św. Być może. Nie oglądałem go, nie przypatrywałem się mu.

Przew. Cóż ksiądz sobie pomyślał, po co pani S. dała mu ten klucz. Wszakże proszę rozważyć. Pod tym kluczem miał być majątek ks. T., który był niebezpiecznie chory, mógł umrzeć. Jaka stąd na księdza mogła spaść odpowiedzialność.

Św. Zapewne tak, ale nie przyszło mi na myśl; wziąłem klucz z całą prostotą, nie kombinując Nie wiedziałem jaki ma majątek ks. T., te sprawy nigdy jakoś mnie nie interesowały. Wagi nie przywiązywałem.

Przez. Ależ księże proboszczu, ja rozumiem to. Jest to bardzo po chrześcijańsku tak nie myśleć o pieniądzach, bardzo uczciwie, ale doprawdy trudno jakoś zrozumieć...

Św. Ja nie przeczę, że to było nieroztropnie...

Tu przerwano rozprawę do dnia następnego.

Sobota 26 stycznia.

Przed przystąpieniem do dalszego przesłuchania ks. Królickiego, ogłasza Trybunał uchwałę swoję co do wczorajszych wniosków p. prokuratora. Przedewszystkiem odczytuje jednak list anonymowy, jaki otrzymał prokurator. List ten dotyczy chirurga Rapsa, i zawiera inwektywy na oskarżonego Strzeleckiego. Między innemi jest tam twierdzenie, że „łatwo być może, że Strzelecki z chirurgiem miał jakieś sprawy niezałatwione mętnej natury i obawiał się, że Raps wykryje spostrzeżenia ks. Tchórznickiego co do potłuczenia się.“

Trybunał uchwalił nie wzywać Rapsa do rozprawy, ponieważ jego zeznania nie miałyby najmniejszego znaczenia. Mogłoby iść tylko o sprawdzenie, jak lekarz w pierwszej chwili mógłby się wyrazić o ranach ks. Tchórznickiego, a w sprawie tej zeznanie dr. Schmidta będzie zupełnie wystarczającem. Sprawdzenie tłumaczenia się Al. Strzeleckiego, że Raps był chorowitym nie jest potrzebnem.

Celem sprawdzenia, czy papiery powierzone p. Strzeleckiej lombardowała ona w tutejszych zakładach kredytowych, uchwalił Trybunał wysłać do wszystkich instytucyj sędziego śledczego ewentualnie z przybraniem rzeczoznawców, ażeby sędzia śledczy przesłuchał dyrektorów tych instytucyj.

Co do wniosku pp. przysięgłych o oddanie ks. Tchórznickiemu jego pieniędzy, stanowiących *corpus delicti*, uchwalił trybunał wysłuchać przedewszystkiem wniosków stron.

Co do wyjazdu do Kukizowa Trybunał nie powziął jeszcze stanowczej decyzji.

Prokurator podnosi z wczorajszej rozprawy cenzurę czyli upomnienie, jakie udzielił Trybunał stronom mówiąc, że „debaty przed zaprzysiężeniem ks. Królickiego przebrały miarę“, i prosi przewodniczącego o objaśnienie do kogo ta cenzura się odnosiła.

Przewodniczący oświadcza, że upomnienie wczorajsze w bardzo oględnej formie wypowiedziane, nie odnosiło się wyłącznie do p. prokuratora. Trybunał stoi na podstawie ustawy, a prokurator nie ma prawa upominać się o wyjaśnienia lub uchwały Trybunału cenzurować.

Następuje dalsze przesłuchanie ks. Królickiego.

Przew. zapytuje czy ks. Kr. był z ks. Tch. w poufalszych stosunkach?

Świad. Czasem opowiadał o przeszłości, ale się nie wynurzał zupełnie. Kilka razy mówił o swej wioscе ale o kapitałach nic. Rozmowy te — mówi świadek — zrobiły na mnie wrażenie, jakoby ks. Tch. chciał wysondować czy ja nie zechcę prosić go o jakąś pomoc. Byłem tak delikatny, że nawet obraziłem moje sumienie, nie prosząc go aby cośkolwiek dał na kościół. Parę razy wspominał że chce p. Kazimierzowi wioskę swą zapisać. Zresztą unikałem rozmowy na ten temat.

Przew. Czy p. Strzelecka nie dała kiedy do poznania, że ma żal do księdza?

Świad. Raz p. Strzelecka z żalem pewnym, z goryczą mówiła o księdzu. Znajdowała się w chwilowej potrzebie — na żniwa. Mówiła: „że ksiądz jest nie życzliwy dla mnie, ja go utrzymuję, za jego sprawami po bankach chodzę, a on mi nie chciał nawet chwilowej dać pożyczki.“ Narzekań jednak z irytacją wypowiedzianych nigdy nie słyszałem.

Przew. Czy we wtorek po wypadku nie zastanawiał się ksiądz proboszcz nad tem, jakie znaczenie mogło mieć ubieranie księdza. Czy to było przygotowanie do przyjęcia komisji sądowej.

Świadek. Nadtem nie zastanawiałem się wcale.

Przew. Nas uderza właśnie to ubranie księdza i jest podstawą rozmaitych wniosków.

Na dalsze pytanie opowiada świadek, że przed paru laty na wezwanie p. Strzeleckiej poszedł z nią do mieszkania ks. Tchórznickiego, który wyjechał do Lwowa. Szło o to aby mieszkanie to uporządkować, albowiem za swej bytności ks. Tchórznicki ani uprzątnąć ani nawet łóżka pościelić nie pozwalał. Leżał tam jak Łazarz. Owóż gdyśmy tam weszli, znaleźliśmy na podłodze dziesiątkę.

Przew. O dziesiątkach będę później pytał.

Świad. Więc po uporządkowaniu mieszkania, p. Strzelecka mnie klucz oddała.

Osk. Strzel Tak, bo odjeżdżałam do Lwowa.

Co do faktu przeniesienia ks. Tch. do garderoby zeznaje świadek, że nastąpiło ono na doradzanie świadka. Ksiądz fantazował. W pierwszej chwili nie zastanawiałem się nadtem, jakie ma znaczenie napieranie się księdza aby go przeniesiono do „mojego domu“ — czyli do garderoby, później atoli przyszedłem do przeświadczenia, że fantazowanie to jest nieomylnym psychicznym dowodem niewinności pani Strzeleckiej. Dlaczegoż bowiem nie napierał się ksiądz do probostwa, gdzie 40 lat spędził, dlaczego nie chciał iść gdzieindziej tylko do domu p. Strzeleckiej? Widocznie, że wiedział, że tam są pieniądze, więc instynktownie miłość do tych pieniędzy tam go prowadziła, chciał się do nich zbliżyć i może już ostatni raz w swem życiu na swoje bożyszcze popatrzyć. (Poruszenie w sali). A skąd wiedział, że pieniądze są u pani S.? Szafy swej nie rewidował, nikt mu nie powiedział, widocznie że sam dał i świadomość tego faktu, mimo gorączki przechował w swojej pamięci.

Przew. zapytuje dlaczego w chwili aresztowania Strzeleckiego nie pytano księdza wprost oto czy dał pieniądze, (wszak położenie było tak groźne!) a ograniczono się tylko do pytania o symbol rzetelnego oddania majątku, t. j. o klucz?

Świadek Zdaje mi się, że mówiono wprost o pieniądzach

Przew. A może to napieranie się księdza do innego domu było zrodzone obawą? Wszak obok niego nocował Al. Strzelecki?...

Świadek. To było w dzień kiedy tak fantazował.

Przew. Czy ksiądz już miał kiedy u siebie klucz ks Tch.?

Św. Miałem w lutym 88 r., kiedy ks. Tch. dostał apopleksji. Sam mi wtedy klucz oddał.

Przew. Czy ks. Tch. był wtedy bardzo słaby?

Św. Mówił niewyraźnie i był o tyle słaby, że właściwie się nie spowiadał, dano mu tylko jeneralną absolucję. — Pytany po wypadku jak rozporządza majątkiem, odrzekł: „Pianowice Kaz. Tchórznickiemu, 3000 zł. pani Strzeleckiej a 600, czy 650 zł, które mi winien Al. Strzelecki, jeśli je odda, to na kościół.“ Bilik mnie prosił, bym spytał ks. Tch. o inne pieniądze, alem się wymówił, więc Bilik sam zapytał, — tak przynajmniej mnie się zdaje — a ks. Tch. odrzekł: „jak będę umierał, to rozporządzę.“

Przew. Oprócz księdza proboszcza i pani Strzeleckiej nikt nie wiedział, że klucz znajduje się u księdza. Więc, czy ksiądz sam Spangowi powiedział, że ma klucz?

Św. Nie, stanowczo nie. Ja tego pana nie znałem. Sam do mnie przyszedł z pularesem, który przedemną roztworzył, patrząc na mnie badawczo, podejrzliwie, potem zaczął jakby indagować i zapytał o klucz. Skąd się dowiedział,

że go mam, tego nie wiem. Zresztą przy oddaniu klucza mnie przez panią Strzelecką zdaje się ktoś był ze służby, a może Kalinowski, czy Bilik.

Przew. Dla czego ksiądz tego klucza nie oddał komisji śledczej, dla czego go chował?

Św. Nigdy mi przez myśl nie przeszło, że to jakiś podejrzany klucz. Komisji śledczej i p. Spanga wówczas nie było, panowała cisza, po tem przyjechał p. Spang, ale o tem nie wiedziałem, aż on do mnie sam przyszedł i wtedy klucz mu oddałem.

Przew. Jak to było z rozpytywaniem się ks. T. o pieniądze?

Św. Zrobiłem to na życzenie rodziny Strzeleckich przez życzliwość, przez wzgląd na wielkie nieszczęście. Rodzina mię prosiła, abym zapytał ks. T., czy dał p. Strzel. pieniądze. On mi kilka razy powiedział: „Dałem — dałem w depozyt", a raz dodał „na żądanie", potem zaś znów krzyknął: „nie dałem! nie!... nie dałem!"

Przew. Po cóż zwoływano innych księży, żeby się o to samo dopytywali u ks. T?

Św. Myślę, że rodzina chciała mieć więcej świadków tego oświadczenia ks. T.. że dał pieniądze, powiedziała więc tylko, że mówię cicho, a ks. T. trzeba krzyczeć i trzeba umieć z nim mówić, a ja tego nie potrafię. Więc zaprosiliśmy sąsiednich księży. Oni zjechali się wtedy, gdy właśnie był p. Kownacki, który przy rozmowie zapewne tylko przypadkowo nie był. Tajemnicy przed nim nie robiono. Ks. T. powtórzył księżom, że dał pieniądze pani Strzeleckiej.

Przew. Księdz byłeś przez sędziego śledczego przesłuchiwany 26 września i złożyłeś swe zeznania, a 27 września znów sam się zgłosiłeś do sędziego i nie zmieniając w niczem zeznań, zacząłeś tłumaczyć co rozumiesz przez sam fakt oddania klucza przez ks. T. pani Strzeleckiej. Dla czego to księdz zrobiłeś?

Św. Właśnie wczoraj p. prokurator zarzucił mnie, żem się radził prawników, i żem dał jurydyczny wywód. Ja się żadnego prawnika nie radziłem, bo go nawet nie ma w Kukizowie, a przez ten jeden dzień między 26 a 27 września nawet z domu nie wychodziłem. W pierwszym protokole sędzia ciągle mnie pytał o klucz, do którego on widocznie wielką wagę przywiązywał, a ja żadnej. Bo ani przypuszczałem, żeby pod tym kluczem, mianowicie w szafie, były pieniądze. Szafę tę raz otworzyłem, bruty w niej były, ale pieniędzy nie widziałem. Pieniądze mogły być w komodzie, ale ja zawsze myślałem, że najpewniej są w sienniku, na łóżku. Otóż to dopytywanie się p. Kownackiego o klucz wraziło mi się, rozmyślałem nad tem podczas protokołu, ale nic pojąć nie mogłem. Ciągle tak mówiłem, że z moich słów musiało wynikać, iż oddanie klucza uważam za symbol oddania w depozyt pieniędzy będących gdzieś (ale nie w szafie) pod kluczem, bo tak byłem głęboko przekonany i mnie się zdawało, że tej samej myśli był p. Kownacki. Ale widocznie się myliłem, bo pod koniec protokołu p. Kownacki spytał mnie: „A o pieniądzach nie było mowy?" Otóż ten rzeczy oświetliło mi w pamięci. Widziałem, że jakieś nieporozumienie jest między mną a panem Kownackim. Gryzłem się tem, czemu proszę się nie dziwić, bo jakże — myślałem — mogłem się tłómaczyć jaśniej? Przecież w mojem życiu zgrzeszyłem literacką ambicją, bom parę książeczek napisał.

Cały dzień o tem myślałem, nie lekceważyłem żadnego mego słowa, przypominałem całe złożone zeznanie i wreszcie przekonałem się, że widocznie źle się tłómaczyłem przed p. Kownackim. Więc poszedłem i dodatkowo wytłómaczyłem, że co do oddania klucza przez ks. T. pani Strzeleckiej, nie uważam za proste oddanie kawałka żelaza, ale za symbol oddania pieniędzy w depozyt. I oczywiście ks. Tch. musiał tak rozumieć.

Przew. O, chyba nie; ks. T. rozumie pieniądze, a nie symbole.

Dr. Doniewicz. Czy ks. Tch wyraźnie przed księżmi powiedział: „sam dałem"?

Św. O ile pamiętam, tak.. Często obijało się o moje uszy to słowo: „oddałem... sam oddałem".

Dr. Dun. Pani Strz. nie mówiła księdzu, po co mu klucz oddaje.

Św. Czasu na to nie było... jak na nic... chaos był. Pani St. wybierała się do Lwowa. Nie zwierzała mi się z tem za depozyt, aż tego dnia, gdy p. Kownackiemu oddała pieniądze, ale na parę godzin przed owem oddaniem; przyszła do mnie zapłakana i mówiła o oddaniu pieniędzy w depozyt i o goście ks. T. (machnięcie ręką).

Następnie zeznaje, że kiedyś, może półtora roku temu, podczas żniw, pani St. żaliła się przed świadkiem, że „oto ja tyle robię dla ks. T., jeżdżę dla niego do banków, opiekuję się nim, a on w potrzebie nic chce mi pożyczyć." Innych skarg nie było. Ks. T. był nieporządny, który kiedy nie pozwalał zaścielać, pokoju wymiatać. O Af. Strzeleckim niepochlebnie się odzywał.

Prok. żąda skonstatowania, że w protokole z 26 września zeznał ks. Królicki, iż sam powiedział p. Spangowi o kluczu i jemu go oddał.

Ks. Królicki. Protokoły tego nie dyktowałem, tylko p. Kownacki, więc być może, że tam wpisano tak.

Przewodniczący posyła po p. Kownackiego, który oświadcza, że dyktował zawsze protokoły jak można najdokładniej.

Ks. Królicki. P. Spanga nie znałem, nie widziałem nawet, że on jest, więc nie mogłem sam do niego chodzić i mu mówić.

Zaczyna się długa debata, z której wyjaśnia się, że ten wyraz „sam" w protokole oznaczał właściwie „dobrowolnie."

Prok. Czy ksiądz pożyczał p. Strzeleckiej jakie pieniądze?

Ks. Królicki. Przez parę lat nie pobierałem żadnej pensji, i byłem w wielkiej nędzy, potem wyznaczono mi pensję 700 zł. Dla mnie było to za dużo, więc zaproponowałem pani Strzeleckiej, aby wzięła odemnie część tych pieniędzy, ale odmówiła mi stanowczo.

Prok. Czy ksiądz był wtedy we wtorek u ks. Tch. kiedy p. Strzelecka mówiła do p. Kielanowskiej, że ks. Tch. nalegał, aby ona zabrała papiery, a ona tego nie chciała zrobić.

Ks. Królicki oświadcza, że przy tem nie był i nic nie wie.

Prok. bada jeszcze raz świadka co do chwili kiedy mu klucz oddała pani Strzelecka. Ks. Królicki twierdzi że o ile sobie przypomina, to wtedy nie było zamiaru szukać ani też się nie mówiło o ks. Tchórznickiego przeznaczono do chorego. I dodaje: „Oddając mi ten klucz nie mówiła mi p. Strzelecka, że za pomocą tego klucza będę mógł dostać bieliznę dla ks. Tchorznickiego, który gdy ona wyjedzie do Lwowa, ale mogła to mieć na myśli, a ja powinienem był tego domyślić się."

Prok. A dla czego ksiądz nie opieczętował wtedy szaf księdza Tchórznickiego, podobnie jak to uczynił w lutym zeszłego roku, wtedy gdy ks. Tch miał atak apoplektyczny?

Ks. Król. Dla tego, że w sierpniu była komisja sądowa i jej rzeczą było opieczętować szafy. W lutym zaś opieczętowałem, bo komisji nie było.

Prok. Ksiądz zeznał, że kiedy ze Strzeleckimi jechał ze Lwowa do Kukizowa we wtorek, dnia 1 sierpnia, opowiadali oni księdzu o jakimś analogicznem morderstwie. O jakiemże?

Ks. Król. O zamordowaniu Hankiewicza w Nowosiółkach.

Prok. (do stenografów). Proszę to zapisać, bo to dla mnie fakt ważny. (Do świadka). Kiedy pani Marja Strzelecka powiedziała księdzu, że posiada depozyt ks. Tchórznickiego?

Ks. Król. Zdaje mi się, że z rana tego dnia, którego oddała ten depozyt sędziemu śledczemu.

Prok. Jak to tłumaczyć, że pani M. Strz.: która uważała złożenie tego depozytu za tajemnicę, złamała ją, mówiąc o niej księdzu?

Ks. Król. Zapewne dla tego mi powiedziała, że nie chciała mi zrobić przykrości, iż z rzeczą tak ważną przedemną się nie zwierzyła.

Marja Strzelecka oświadcza, że o ile ona sobie przypomina, to nie przed oddaniem depozytu sędziemu śledczemu, ale dopiero po oddaniu tego depozytu, powiedziała ks. Królickiemu o tym depozycie.

Prok. W lutym 1888 r. ks Tchórznicki, gdy dostał ataku apoplektycznego, wręczył sam księdzu klucz od swojej szafy. Był on wtedy tak nieprzytomny, że ksiądz go nawet spowiadać nie mógł i udzielił mu jeneralnej absolucji. Owóż mnie się to wydaje dziwnem, jak mógł człowiek tak nieprzytomny, że go nie można było wyspowiadać, mieć jednak tyle przytomności, żeby klucz oddawać.

Ks. Król. Było to w biały dzień, mnóstwo ludzi było w pokoju ks. Tchórznickiego, więc pan prokurator nie przypuszcza pewnie, żebym ja ten klucz rabował. (Poruszenie w sali). Oddał mi go ks. Tchórznicki, więc widać miał tyle przytomności, ile potrzeba było, aby klucz oddać; nie miał jej jednak tyle, ani też tyle siły, aby módz się wyspowiadać.

Przewodniczący zarządza przerwę, aby dać odpocząć świadkowi, który zdradza mocne znużenie i ze słabych swych piersi wydobywa coraz słabsze tony.

Po przerwie badany dalej przez dr. Roińskiego świadek ks. Królicki zeznaje, że o fakcie powierzenia przez ks. T. pieniędzy w depozyt p. Marji Strz. w r. 1885 wiedział, bo mu o tem mówiła sama p. Marja Strz. Ona to namówiła ks. T., aby w obec odludnego położenia pomieszkania ks. T. oddał je w przechowanie p. Marji Strz. Po tem oddaniu istotnie napadnięto ks. T. Zabrano mu, co było pod ręką, a resztę majątku ks. T. uratowało jedynie to, że przed tym napadem oddał swoje pieniądze w przechowanie p. Marji Strzel.

Ks. T. istotnie przy goleniu zwykle ranił się i raz nawet całując obrus na ołtarzu, krwią go splamił.

Dalej opowiada świadek na dalsze pytanie dr. Roińskiego o okradzeniu puszki kościelnej w Kukizowie w grudniu r. 1888 przez Wojciecha Gnota. Złapany na uczynku chciał się on spowiadać, a po odmówieniu spowiedzi zeznał przed ks. Królickim poufnie, że kradzieży tej nie popełnił on z własnej ochoty, lecz podmówiony przez tych, którzy przedtem ks. T. rabowali i mordowali.

Opowiada przeto świadek szczegółowo ówczesne poufnie zrobione zeznania W. Gnota, który wyznał, iż owej krytycznej nocy, kiedy był zamach na życie i mienie ks. Tch., spotkał on w pobliżu domu Iwasia Łucia i jego teścia Krajewskiego i podsłuchał, kiedy oni zmawiali się na napad ks. Tch. i słyszał nawet, jak jeden z nich mówił do drugiego: „A bij tak, aby ksiądz nie krzyczał." Czatował więc W. Gnot dalej, i chciał nawet przytrzymać obu sprawców, kiedy z tłumoczkiem na plecach opuszczali obejście dworskie, lecz wtedy jeden z nich zawołał: „Puść, bo inaczej śmierć twoja."

Wysłuchawszy te zeznania, polecił świadek W. Gnotowi, aby to samo powtórzył przed wójtem i żandarmem. W obecności 20 świadków powtórzył W. Gnot to zeznanie przed wójtem i żandarmem. W skutek tego zesłano do Kukizowa komisję śledczą, a przed jej przybyciem te same zeznania złożył W. Gnot przed obrońcą dr. Dulębą, a następnie przed komisją sądową. Świadek wie, że komisja po sześciogodzinnem badaniu W. Gnota zaaresztowała lecz nie wie, jaki dalszy był wynik zeznań W. Gnota.

Świadek odpiera dalej z oburzeniem zarzut, aby jako kapłan, któremu wszystkie jego owieczki równie są drogie, chciał kosztem jednego z parafian ratować cześć innych i zaprzecza solennie, aby on sam podmówił W. Gnota do fałszywych zeznań.

Przewodniczący pyta dalej świadka, czy była wyznaczona nagroda za wykrycie sprawców zamachu na ks T., na co on odpowiada, że rodzina oskarżonych ofiarowała 500 zł. za wykrycie zbrodniarzy i że o tem z ambony parafian kukizowskich uwiadomiono.

Po tych zeznaniach odroczył przewodniczący dalsze badanie świadka i rozprawę na pół godziny. (C. d. n.)

Kronika.

Lwów, dnia 26 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Lesieszyńce, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 50 zł.

Odznaczenie. Cesarz nadał Juljuszowi Jalisie Dembickiemu, konsulowi w Prewezie, order żelaznej korony III klasy.

Przeniesienia. Sędzia powiatowy Rischka przeniesiony został z Rohatyna do Podhajec.

Mianowania. P. Stanisław Samolewicz został mianowany sędzią powiatowym w Niemirowie.

Komitet centralny przedwyborczy dla wschodniej Galicji będzie miał skład nieco odmienny, niż proponowała komisja matka. Mianowicie przy głosowaniu w Kole upadł poseł Antoni Golejewski, a natomiast wybrano posła Władysława Wolańskiego, którego komisja-matka proponowała jako zastępcę.

Ponieważ wskutek tego liczba zastępców zredukowała się z pięciu na czterech, przeto uzupełniono ją przez wybór Adama Lubomirskiego. Komitet ukonstytuował się i wybrał Alfreda hr. Potockiego prezesem, a Adama ks. Sapiehę wiceprezesem.

W skład deputacji, która Rada miejska krakowska uchwaliła wysłać do cesarza dla złożenia mu dziękczynnie za przywrócenie biskupom krakowskim tytułu książęcego, wejdą oprócz prezydenta miasta także radni miejscy i posłowie do Rady państwa: ks. dr. Chotkowski i Leon Chrzanowski.

Śluby. W Brzozowie pobłogosławiono dwa związki małżeńskie między p. Jadwigą Chorzewską, a p. Franciszkiem Prochaską i p. Zofją Chorzewską a p. Władysławem Smólskim, adjunktem sądowym.

Z Karnawału. Koło literacko artystyczne urządza 30 b m. w sali Frohsinu wieczorek z tańcami. Lista dla członków Koła otwarta.

W Warszawie przeniosła się do wieczności Olga z hr. Czackich Iżycka, córka hr. Pelagji z ks. Sapiehów Czackiej i siostra zmarłego niedawno ś. p. kardynała Włodzimierza Czackiego. Zmarła znana z pobożności i cnót osierociła trzy córki i dwóch synów, jako też i sędziwą matkę, którą w przeciągu roku drugi już cios bolesny dotyka.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego odprawionem zostanie w kościele OO. Karmelitów we wtorek 29 stycznia o godzinie 10 rano.

„Pierwsza wielka reduta" odbędzie się na dniu 9 lutego b. r. na dochód Towarzystwa ochotn. straży ogniowej „Sokół".

„Lutnia". Zarząd lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" zaprasza wszystkich P. T. członków czynnych na ostatnią przedkoncertową próbę, która się odbędzie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa.

Wieczór gal. Towarzystwa muzycznego (2 lutego) zapowiada się bardzo świetnie. Komitet ściślejszy pod przew. br. Stanisława Dzieduszyckiego, stara się o to bardzo zapobiegliwie. W skład tego komitetu weszli; pp. A. Abrahamowicz, Jan Brajer, K. hr. Brunicki, St. Kamiński, H. Kopecki, Bol. Lewicki, Dr. Małachowski, A hr. Piniński, J Strzyżowski, Adam hr. Tarnowski. Obowiązki gospodyń (dla których przygotowuje się piękna niespodzianka) przyjęły Panie: prof Balzerowa, Hip. Bohdanowa, J. hr. Dunin-Borkowska, Emilowa Brajerowa, J. ks. Czartoryska, Stanisławowa hr. Dzieduszycka, Exc. W. hr. Dzieduszycka, Grekowa, gen. Hauschke, Zyg. Kędzierska, dyr. Kłosowska, dr. Kniaziołucka, P. Kopecka, Cz. Kozłowiecka, prof. Librewska, G. Małachowska, A. Małecka, Ed. Mochnacka, br. Rosenberg Orsini, Z. Riegerowa, H. hr. Skarbkowa, Exc. J. Simonowiczowa, Sklepińska, dr. Smutnowa, Er. Tillowa, Wł Tustanowska, Exc. gen r. Wattekowa, dr. Ziembicka, Alfr. Zgórska, dyr. Zimowa. Wieczór odbędzie się dnia 2 lutego w salach Kasyna miejskiego. Tańce prowadzić będzie znany i tyle ceniony weteran p. Adolf Abrahamowicz.

Muzeum Narodowe w Krakowie wzbogacone zostało następującemi darami: Dr. Gąsiorowski z Belgradu ofiarował szablę (bułat) ks. Karola Radziwiłła, monety złote i srebrne z różnych epok. Ś. p. Edmund Lisowski, prof. charkowskiego uniwersytetu, zapisał testamentem portrety różne i kopie historycznych obrazów z Wiśniowca. P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu: ryciny, litografie, monety i wydawnictwa ilustrowane polskie i szwedzkie, oraz portret malowany przez Piotra Kraffta. P. Kastory: dwa obrazki na drzewie szkoły starowłoskiej, oraz Aleksandra Decamps, szkic ze Wschodu. P. Unierzyski Józef, artysta malarz, portret własny, malowany przez ś p. Stanisława Roztworowskiego. P. Józef Zajączkowski: portrecik malowany przez Jana Zielińskiego, rysunki i akwarele tegoż, oraz Łęskiego i Nagajskiego. P. Kraskowska: dwa rysunki piórem Wendorta Ignacego. P. Alfred Roemer: odlewy gipsowe fragmentów rzeźb z Wilna. Rodzina Maszkowskich: portret art. mal Langa przez Jana Maszkowskiego. P. I. Lenartowicz: kopię akwarelową jednego z fresków z cyklu malowań XIV. w., odkrytych w katedrze sandomirskiej. Dr. Henryk Nusbaum złożył fundusz na odlew jednego pola z sarkofagu Władysława Łokietka.

Zakupiono dla Muzeum: obraz olejny Józefa Unierzyskiego „Zdjęcie z krzyża", Stan. Lewandowskiego „Zaporożec", rzeźbę w bronzie; portret Jana Huberta z Fulsztyna, kasztelana sanockiego, z początków XVII w.; obraz św. Jakóba z r. 1693; odlewy gipsowe zworników z sali hetmańskiej z XIV wieku; albumy rysunkowe Orłowskiego i Wendorffa.

Znakomity komik nasz Alojzy Żółkowski cierpiący jest od niejakiego czasu na silne bole atretyczne w lewem ramieniu.

Żałobną wiadomość podaje *Czas* w telegramie z Paryża o zgonie Ignacego Domejki. Sędziwy i szanowny nasz uczony, o którego stanie zdrowia niedawno krążyły już zatrważające wieści zakończyć miał życie 23. bm. w Sant-Jago.

Zmarli. W Przemyślu zmarł wczoraj Jan Hryniewiecki, dyrektor ruskiego teatru.

W Czerniowcach zmarł nagłą śmiercią Antoni Tabakar, znany kupiec i właściciel dóbr.

W Jaśle zmarła Marja Munnichowa, żona prokuratora.

W Poznańskiem zmarła Eustacja z Grabskich hr. Ponińska, znana z cnót i zacności, zażywająca wielkiego szacunku i poważania u współobywatelek.

We Lwowie Marja Łeńko Budzińska w 90 roku życia; Karol Kwieciński, emer. dyrektor szkół ludowych, w 78 roku życia; Mieczysław Winiarski, c. k. adjunkt inspekcji leśnej w 33 roku życia.

Wiedeń 23 stycznia. Naddunajska stolica monarchji używa już zapust nadobre. Codziennie bale, baliki, „kränzchen", maskarady, a koroną wszystkich tych zabaw „Monstre-Redonte" u głównego dzisiaj w Wiedniu Ronachera. Pięć tysięcy ludzi (kobiet i mężczyzn) we frakach, dominach i balowych sukniach tłoczyć się będzie w olbrzymich apartamentach na dzień balu maskowego w jednę całość połączonych Hotel, restauracja, kawiarnia, sala widowisk, sala balowa na dwóch piętrach, a wkoło niej pokoje gościnne przygotowano na przyjęcie wesołej rzeszy żądnej zgiełku, tańca i intryżek, które pod maską mają więcej powabu.

Dochód z pierwszej takiej reduty przeznaczony na „Freiwillige Rettungs-Gesellschaft" — bardzo tu popularne stowarzyszenie ku ratowaniu ludzi w wypadkach pożaru lub chorób.

Upewniwszy więc udział w tej zabawie całego Wiednia — począwszy od arcyksiążąt i arystokracji, a skończywszy na modnym półświatku, który nie omieszka stawić się w komplecie.

Odbędzie się jeszcze druga taka reduta i bez wątpienia uda się świetnie, gdyż bale maskowe w operze — urządzane z nałogu, wedle dawnej tradycji — przestały już wabić ku sobie publikę, stały się nudnemi, bez żadnego ożywienia.

My Polacy, zamieszkali w Wiedniu, jako odrębna całość, nie bierzemy udziału w wirze karnawałowym, a bal polski, który od lat kilku był kulminacyjnym punktem zapust, tego roku nie odbędzie się.

Bawimy się więc z osobna, każdy dla siebie, na prywatnych balikach i publicznych balach; ale to nie przeszkodziło nam bynajmniej pamiętać o rocznicy powstania z roku 1863. Dnia 22 bm. zebraliśmy się w kościółku św. Ruprechta i wysłuchaliśmy mszy św. odprawionej uroczyście przez ks. dra A. Krechowieckiego za spokój dusz naszych męczenników w ostatniej walce o niepodległość z kolosem północy. Po mszy ksiądz Kr. w słowach wzniosłych i wymownych oddał cześć poległym za sprawę narodową, a żywych wzywał do jedności i zgody w życiu publicznem i prywatnem.

Podczas nabożeństwa w ubożuchnej starożytnej świątyni odzywał się chóralny śpiew dziewcząt polskich, wyuczonych przez ks. Krech., a polskie słowa pieśni i znana nuta prastarych śpiewów kościelnych dziwnie mile brzmiała pod gotyckiemi łukami dla nas tułaczów na obcej ziemi.

Na zakończenie starodawnym zwyczajem odśpiewano „Anioł Pański" za spokój dusz zmarłych.

Starcie się pociągu osobowego z puszczonemi samopas dwoma wagonami miało miejsce na stacji Czudyn na kolei wicynalnej bukowińskiej. Uszkodzono maszynę pociągu i kilka wagonów, dwóch podróżnych raniono. Wypadek ten zdarzył się 22 b. m wieczorem.

Trzesienie ziemi jakie miało miejsce dnia 22. bm. w Azji Mniejszej wyrządziło tam straszliwe spustoszenia. Przeszło 300 domów runęło w gruzy do szczętu.

Z Odessy donoszą, że morze Czarne od ujść Dunaju aż do Przekopu pokryte jest lodem. Od 33 dni termometr nie podniósł się po nad zero. W Porcie odeskim lód ma mieć dziewięć stóp grubości.

Teatr. Dziś „Pierścień rodzinny".

Jutro po południu „Baron cygański"; wieczór „Koniki polne" i „Lituania" obrazy z żywych osób według Grottgera.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 25 stycznia.

Wobec słabej tendencji, jaka ze względu na znacznie nagromadzone zapasy i nieustające dowozy za granicą panuje, handel zbożowy u nas nie może się ożywić, a chociaż przy małych obrotach ceny nie ulegają znaczniejszym zmianom, to jednak spekulacja nie mając widoków korzystniejszej sprzedaży, wstrzymuje się od zakupów i dlatego odbyt jest nader trudny.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 7.85, za czerwoną 7.40 do 7.80, za żółtą 7.40 do 7.75; za żyto 6.— do 6.53, za jęczmień 6.— do 6.75, za owies 6.15 do 6.40 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 24 stycznia.

W zupełnym zastoju, bez rozwoju zwyżkowym kursów, toczyły się dzisiejsze operacje na naszej giełdzie, a mimo obniżenia od jutra stopy procentowej przez bank austrowęgierski w eskoncie na 4, a w lombardzie na 5 pct., do zamknięcia giełdy ani ruch się nie ożywił, ani się kursa nie podniosły.

Na międzynarodowe papiery nie oddziałało nawet podniecająco zapowiedziane obniżenie stopy procentowej przez banki państwowe Francji i Anglji; zamknięto je ogólną zniżką, a najznaczniejszą w rublach.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 312·40, węgier. 313·—, anglob. 126·20, uniony 220·25, bankvereiny 105·25, länderbanki 225·20, ludwiki 206·25, czerniowiec. 222·50, renta papier. 82·60, srebrna 83·25, austrj. złota 111·—, papier. 98·05, węg. złota 101·15, papierowa 93.35. Ruble 1·26$^3/_4$.

Ostatnie wiadomości.

Dziś o godzinie 10 min. 40 rozpoczęto dalsze obrady nad §. 7 projektu. Stało się to na wniosek p. Gorayskiego, który z powodu wielkiej doniosłości postanowień tym paragrafem objętych, domagał się na nowo otwarcia dyskusji. W dłuższym wywodzie zwalczał mówca wczorajszy wniosek p. Dzieduszyckiego, wykazując jak niesprawiedliwem i niesłusznem byłoby, gdyby fasje służyć miały za podstawę do reklamacji. — P. Bobrzyński staje w obronie interesów drobnej szlachty, sprzeciwia się wnioskom p. Męcińskiego i Dzieduszyckiego i oświadcza, iż pójdzie za wnioskami komisji. — P. Abrahamowicz prostuje uwagi p. Męcińskiego odnoszące się do wywodu jego o przeprowadzenie wykupna propinacji w Sejmie bukowińskim a godzi się na wnioski p. Męcińskiego i żąda, aby Izba przystąpiła napowrót do rozpraw nad §. 6, bo ten zawiera główne zasady, a w §. 7 dopiero rozwinięcie tych zasad. Po przemówieniach pp Artura Potockiego, Męcińskiego i Koziebrodzkiego w kwestji formalnej, uchwaliła Izba przystąpić do §. 6. — P. Adam Jędrzejowicz w wymownych słowach bronił projektu komisji. — P. Woj. Dzieduszycki zwalczał wywody p. Bobrzyńskiego i skłaniał się do wniosku p. Męcińskiego — Toż samo p. Stanisław Badeni oświadczył się za wnioskiem p. Męcińskiego głównie z tego powodu, że wniosek ten oznacza cyfrę ($17^1/_2$-krotny dochód), jaką uprawnieni mają być odszkodowani. Każdy będzie wiedział co dostanie. — P. Pilat wyjaśniał cyfry przez p. Abrahamowicza zażądane.

Przemawiali jeszcze pp. Bobczyński, Art. hr. Potocki, który się godził na dodatek p. Męcińskiego do § 6, jednak z opuszczeniem na razie mnożnika i wnosił odesłanie tej kwestji do komisji, dalej przemawiali jeszcze Męciński, Gorajski, Abrahamowicz i sprawozdawca.

Wniosek p. Potockiego odesłania do komisji upadł, poczem przystąpiono do głosowania nad dodatkiem posła Męcińskiego, nad każdym ustępem z osobna.

P. Gniewosz domagał się imiennego głosowania, aby w tej tak ważnej sprawie wyborcy wiedzieli zapatrywanie swoich posłów. Wniosek ten upadł.

Większością 64 głosów przeciw 52 uchwalono ustęp a) wniosku p. Męcińskiego *to jest $17^1/_2$-krotny mnożnik*, poprawka p. Gorayskiego, aby mnożnik ten wynosił 17, tem samem upadła.

Również i drugi ustęp b) wniosku p. Męcińskiego uchwalony został, a więc, że wynagrodzenie dla reklamujących nie może być wyższem, aniżeli przewyżka $17^1/_2$ razy wzięta.

Poprawka Abrahamowicza, aby wynagrodzenie to nie było wyższem nad 12 i pół, tem samem upadła.

Tym sposobem najważniejszy paragraf ustawy po gorących i długich debatach został uchwalony.

Przystąpiono teraz do rozpraw nad § 7. Pierwszy zabiera głos p. Kozłowski, oświadczając się przeciw poprawce p. Dzieduszyckiego na wczorajszem posiedzeniu wniesionej.

Godz. 1 m. 40 posiedzenie trwa dalej. — Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Zapewne na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu uchwalona zostanie ustawa propinacyjna w trzeciem czytaniu. Poczem Sejm zostanie zamknięty.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 26 stycznia. Posiedzenie izby posłów. Kiedy przewodniczący izby udzielił mówcom napomnienia, aby nie podejrzywali wzajemnych intencyj, wywołała skrajna lewica ponownie hałas w izbie, który się wzmógł, gdy przewodniczący oświadczył, że więcej uczynił dla ojczyzny i że nie przyjmie w sprawie patrjotyzmu żadnego pouczania. Poczem prowadzono dalej rozprawę nad ustawą wojskową; posłowie Jeszenszky, Udwardy, Csatar, hr. Gabrjel i Stefan Karolyi przemawiali przeciw ustawie.

Prezes ministrów Tisza zabrawszy głos, występował przeciw wywodom hr. Stefana Karolyi'ego, i oświadczył, że minister oświaty Csaky (który nie znajdował się na posiedzeniu), nigdy nie mówił, jakoby należało raczej zrzec się konstytucji, aby tylko zatrzymać u steru rządu prezesa ministrów.

W dalszym ciągu mowy bronił Tisza energicznie wierności Csaky'ego dla konstytucji i stanowczo odpierał zarzuty hr. Stefana Karolyi'ego podnoszone co do częściowego zrzekania się konstytucji, a w końca z naciskiem oświadczył, że on i prawica podczas całej rozprawy nie wspomnieli o lojalności, lecz natomiast czynami ją wykonują, albowiem lojalność i wierność dla ojczyzny i króla są rzeczą jedną. (Żywe oklaski z prawicy).

Paryż 26 stycznia. *Biuro Havasa* donosi z Aden, że wolny kozak Aszinów wraz z 150 osobami, między któremi znajduje się wiele popów, kobiet i dzieci, wylądował nagle w nocy w zatoce Tadjura na ląd należący do naczelnika murzynów, z którym Francja pozostaje w pewnych stosunkach opartych na traktacie. Okręt francuski stojący w zatoce i okręt włoski przeznaczony do pilnowania wylądowania Aszinowa, nie dostrzegły tego. Mężczyźni towarzyszący wolnemu kozakowi zaopatrzeni są dla bezpieczeństwa w broń.

Dzienniki podają wiadomość, że wkrótce nastąpić ma porozumienie między Francją Anglją w sprawie sądownictwa w Egipcie.

Berlin 26 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza mianowanie viceadmirała i szefa stacji morskich nad morzem Północnem Goltza, komenderującym admirałem.

Londyn 26 stycznia. Z Zanzibaru donoszą, że w pobliżu Saadani w poniedziałek zamordowali pobrzeżni mieszkańcy i Arabowie angielskiego missjonarza Brocksa i orszak jego, złożony z 16 osób.

Sąd w Carrikonsuir skazał posła Obriena na jednomiesięczne więzienie.

Wiedeń 26 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na kolej lokalną ze Lwowa do Kleparowa i ustawę o powiększeniu parku przewozowego na państwowych kolejach.

Fremdenblatt oświadcza w obec dziennikarskich pogłosek, że książę czarnogórski wysłał do Petersburga Bożę Petrowicza z memorjałem o związku państw bałkańskich, iż wysłanie to wedle rzeczywistych okoliczności było niemożebnem.

Wedle doniesień z Madryta królowa, której zdrowie stale jest wyborne, była jeno lekko chorą.

Bruksela 26 stycznia. W izbie przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt ustawy dotyczący reorganizacji gwardji obywatelskiej. Projekt ten powiększa znacznie stan liczebny gwardji, nie podnosząc jednakowoż ciężarów finansowych, i ustanawia, aby na przyszłość król mianował wyższych oficerów.

Wrocław 26 stycznia. W ściślejszych wyborach został wybrany do parlamentu niemieckiego socjalista, majster krawiecki Kühn, który otrzymał 9400 głosów. Na wolnomyślnego Friedländera padło 8100 głosów.

Bukareszt 36 stycznia. Izba odrzuciła większością głosów 110 przeciw 55 wniosek żądający przywrócenia portów wolnych w Gałaczu i Braile. Głosowanie to ma wielkie znaczenie, ponieważ dowodzi ostatecznego rozpadnięcia się stronnictwa konserwatystów, z których jedna część popierała rząd, druga zaś pozostała wierną Laskarowi i Catargiemu, który chociaż jest przewodniczącym Izby, przedwczoraj i wczoraj gwałtownie występował przeciw rządowi. Zachowanie się Catargiego omawiają z zajęciem w kółkach poselskich

Wiedeń 26 stycznia. W obecności arcyks. Karola Ludwika, burmistrza miasta, burmistrzów przedmieść Wiednia i prezydenta policji odbyło się dziś uroczyste otwarcie laboratorjum dla badania pokarmów, założonego z okazji jubileuszu 40-letnich rządów Najj. Pana, przez austrjackie towarzystwo aptekarzy, przyczem przewodniczący towarzystwa Waldheim w mowie swojej naszkicował cele tej instytucji i wyraził podziękowanie ofiarodawcom i tym, którzy się przyczynili do założenia tak pożytecznej instytucji, poczem mowę zakończył okrzykiem z zapałem przyjętym: „niech żyje" na cześć Najj. Pana.

Burmistrz Uhl dziękował imieniem gminy miasta Wiednia za założenie instytucji, która ma na oku interesa ludności. Arcyks. Karol Ludwik, który jest protektorem laboratorjum, kazał sobie przedstawić obecnych, z którymi rozmawiał, i wyraził się z uznaniem i sympatją o nowozałożonej instytucji,

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26. stycznia godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	312·40	Węg. kolej półn. wschodn.	179·—
Alpiny	48·25	Wiedeńskie losy kom.	142·50
Kredyty węg.	313·50	Akcje tyton.	111·25
Anglobanki	124·80	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	220·50	Elbethale	198·50
Ludwiki	206·25	Länderbanki	224·—
Nordbahny	250·50	Renta zł. węg.	101·15
Lombardy	99·50	Bankvereiny	106·10
Losy tureckie	22·60	Renta węg. pap.	93·45
Staatsbahny	255·90	Ruble	1·27$^1/_4$
Czerniowieckie	223·—		

Usposobienie zgnębione.

13)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— To słusznie... — mruknął starzec — kiedy się jest młodym, jadłoby się od rana do nocy.. A więc chodźmy na śniadanie...

— Nic pilnego, mój stryju, — rzekł porucznik, — apetyt mam nie wielki.

— Czy na prawdę?

— Tak jest, mój stryju...

— Bah!... chodźmy jednakże. „Nie wierz gębie, połóż na zębie", — jak mówi przysłowie... zobaczymy czy przysłowie ma słuszność...

I pan de Labardés z Marcelem skierował się ku willi, za nimi szedł Hieronim tryumfujący, starając się wyprostować swą zgiętą postać.

Sala jadalna miała kształt ośmiokątny z plafonem malowanym al fresco, przedstawiającym amorki, kwiaty, owoce i ptaki o różnobarwnem upierzeniu.

Boaserje rzeźbione cudownie, wyobrażały w półpłaskorzeźbie sceny pasterskie Bouchera.

Wielkie szafy oszklone, stół na kręconych nogach, krzesła pokryte skórą wytłaczaną w kwiaty złocone, dopełniały dekoracji i umeblowania.

Nie potrzeba dodawać, że to wszystko pochodziło z czasów zmarłego barona de Labardés ojca barona Antydesa.

Na pierwsze spojrzenie, rzucone na stół, brwi tego ostatniego zmarszczyły się i istotnie było dla czego!...

Zamiast popękanych fajansowych talerzy, zwykle służących, Hieronim postawił chińską porcelanę... zamiast cynowego nakrycia, błyszczały srebra z herbami Labardésów — i na środku wielkiego półmiska srebrnego figurował kawałek zimnego mięsa, przeznaczony na cały tydzień i ubrany pietruszką!!

Nakoniec gęste wino gaskońskie, ciemnoczerwono błyszczało w weneckim flakonie w złote gwiazdki.

To wszystko stanowiło szalony zbytek, i wywołało owe groźne zmarszczenie brwi, lecz błagalny wzrok Hieronima wybuch powstrzymał.

Baron ukroił dwa kawałki wołowiny i jeden położył na talerzu Marcela, drugi zachował dla siebie.

W kilku kąsach mięso znikło z talerza młodzieńca...

— Czy mogę ofiarować ci więcej, mój chłopcze? — zapytał baron tonem jasno mówiącym: — *odmów.*

— Dziękuję ci po tysiąc razy, mój stryju, — odpowiedział Marcel, — mam już dosyć.

Twarz pana de Labardés rozjaśniła się lecz niestety na krótko.

Hieronim wyszedł z sali jadalnej i po chwili powrócił, niosąc drugi srebrny półmisek, z którego rozchodził się przyjemny zapach pieczystego.

— Gwałtu! — myślał baron z niepokojem. — Cóż to za nowe szaleństwo tego starego warjata?!...

Niepewność trwała krótko, rzeczywistość przeszła wszystko, czego się obawiał.

Półmisek, postawiony drżącemi rękami Hieronima, zawierał kurczę rumiane, w miarę upieczone, prześlicznej powierzchowności.

Niemy z zadziwienia pan de Labardés po chwili dopiero odzyskał mowę, i porwany oburzeniem, zawołał głosem piorunującym:

— Kurczę!?... — Wszak to kurczę!?... — Tak niech mnie Bóg skarze! to kurczę!!!

I głos jego, ile razy wymawiał wyraz *kurczę*, przybierał coraz wyższą i straszniejszą intonację.

Hieronim, bardzo wzruszony, blady, chwiejący się na małych nóżkach, najpokorniejszym tonem szeptał mu do ucha:

— Na imię Nieba panie baronie... na imię Nieba, dobry mój panie, uspokój się.. to stary kogut..

Chociaż te słowa wymówione były bardzo cicho, Marcel je posłyszał. Tak były komiczne i wyraz twarzy starego sługi tak dziwaczny, że niepodobna było młodemu człowiekowi powstrzymać głośnego wybuchu śmiechu.

W obec tej szczerej wesołości, pan de Labardés uczuł gniew znikający, jakby w skutek czarów... nawpół uśmiechnął się i czyniąc gwałtowne nad sobą wysilenie, rzekł:

— A więc, kogut czy kurczę, zjemy go...

Hieronim wyprostował się tryumfalnie.

Baron przysunął półmisek do siebie, i usiłował zapuścić nóż pod skrzydło niewinnego ptaka, którego nieoczekiwane ukazanie się wywołało taką burzę.

— Tak jest, — powtórzył, — zjemy go...

Lecz Marcel nie chciał pozostać w tyle za heroizmem, jaki pan de Labardés okazał w tej okoliczności.

— Kochany stryju, — rzekł, kładąc rękę na ramieniu barona, — zapewniam cię, że nie mógłbym wziąć w usta ani kawałka więcej... Jadłem już lepiej, aniżeli zwykle... Schowaj stryju na obiad to wyborne pieczyste, czyniące honor talentom kulinarnym Hieronima...

Baronowi naturalnie nie trzeba było dwa razy tego powtarzać.

— Jak chcesz, mój chłopcze, — rzekł, odsuwając półmisek; — jak chcesz... ale przynajmniej — dodał, — napijesz się kieliszek mego gaskońskiego wina..

— Dziękuję ci, mój stryju...

— Chcesz więc?

— Nie, odmawiam.,

— A toż dla czego?

— Nie piję nic, prócz wody.

— Na prawdę?

— Słowo honoru...

— Nie lubisz, czy też z zasady?

— Przez rozsądek.. wino złe mi robi skutki... — odpowiedział Marcel z przymusem i nienaturalnym tonem.

Baron zatarł ręce.

— Wiesz co, moje dziecko, — rzekł — istotnie jesteś wzorowym chłopcem, gdybym miał syna, pragnąłbym, aby był do ciebie podobny!!... Trzeźwość i wstrzemięźliwość!... Kiedy posiada się dwie takie cnoty, ma się i inne, i idzie się wysoko!.. Przepowiadam ci piękną przyszłość!...

— Przyjmuję tę wróżbę, — odrzekł Marcel, śmiejąc się.

* * *

Po południu tegoż samego dnia, młody człowiek miał dowód zainteresowania się i sympatji, jakiemi natchnął barona de Labardès i ten dowód był takiem zaprzeczeniem zwykłego charakteru skąpca, że nie możemy się oprzeć chęci przytoczenia go.

Stryj i synowiec siedzieli obok siebie na kamiennej ławce, ocienionej olbrzymią topolą, w głębi ogrodu willi.

— Mój kochany chłopcze, — rzekł nagle starzec, — gaża porucznika nie jest zbyt świetną, a majątek twego ojca nie pozwala mu dawać dodatków do pensji... Czy nie jesteś zmuszony odmawiać sobie czasami zbytecznie w twych potrzebach?...

— Ależ mój stryju, prywacje te nie istnieją dla tego, który szczerze i z dobrej woli przyjmuje pozycję taką, jaka ona jest i stosuje się do niej.

— Ba! ba!... cudowne to w teorji... ale w praktyce to całkiem co innego... Byłem przecież kiedyś młodym... dawno to już temu!... Chodzi mi o to, abyś był zadowolniony... Jesteś moim synowcem... jesteś Labardés... nosisz moje nazwisko... Pragnę postawić cię tak, abyś był w stanie honor mu przynosić w świecie.

— Jakim sposobem, mój stryju?

— Posłuchaj mnie... Są tacy, którzy mają mnie za miljonera i ci ludzie, którzy mówią to... mylą się... Nie jestem bardzo bogaty... nie, daleko do tego... ale zresztą mam się mniej więcej nie źle... Udaje mi się związać dwa końce i w dobrych latach, na Świętego Sylwestra, zdarzy mi się czasem coś odłożyć. A więc skorzystasz z mych oszczędności, niech mnie Bóg skarze!... Dam ci... tak jest, na honor.. nie cofam się.. dam ci... dwadzieścia pięć ludwików!!...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.